

Czasopismo Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja w Bielsku-Białej

Wyższa Szkoła Administracji • Policealna Szkoła Fizjoterapii • Liceum Ogólnokształcące
Gimnazjum • Szkoła Podstawowa nr 2 • Szkoła Podstawowa nr 10

Nr 3(9) • LATO 2005 • ISSN 1731-2132

W numerze:

- Podsumowanie roku szkolnego
- II Festiwal Nauki
- Forum Ewangelickie
- Wakacje z Internetem

Rej



ROK REJOWSKI: Plenerowe fascynacje

Jubileusz PSF-u



Podsumowanie roku szkolnego





Wyższa Szkoła Administracji
43-300 Bielsko-Biała, ul. A. Frycza Modrzewskiego 12
tel.: (0-33) 815 11 07, fax: (0-33) 815 11 09
e-mail: wsa@wsa.bielsko.pl
<http://www.wsa.bielsko.pl>
Uczelnia prowadzi studia licencjackie
dzienne i zaoczne na kierunkach:
• administracja
• stosunki międzynarodowe

Policealna Szkoła Fizjoterapii Towarzystwa Szkolnego
im. M. Reja w Bielsku-Białej
43-300 Bielsko-Biała, ul. A. Frycza Modrzewskiego 12
tel.: (0-33) 812 42 56, fax: (0-33) 815 11 09
e-mail: szkoly@rejbb.pl
<http://www.rejbb.pl>
Szkoła nie pobiera czesnego.



Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Szkolnego
im. M. Reja w Bielsku-Białej
43-300 Bielsko-Biała, ul. A. Frycza Modrzewskiego 12
tel.: (0-33) 812 42 56, fax: (0-33) 815 11 09
e-mail: szkoly@rejbb.pl
<http://www.rejbb.pl>

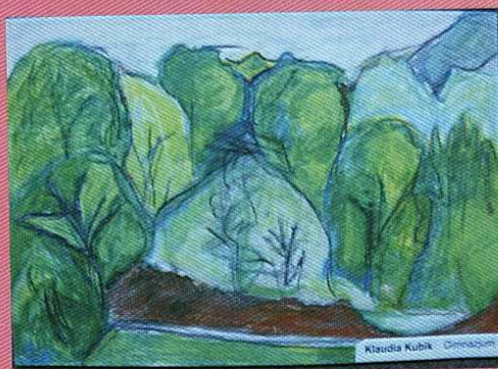
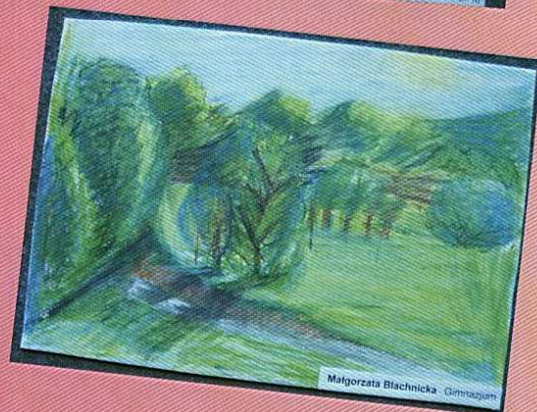


Gimnazjum Towarzystwa Szkolnego
im. M. Reja w Bielsku-Białej
43-300 Bielsko-Biała, ul. A. Frycza Modrzewskiego 12
tel.: (0-33) 812 42 56, fax: (0-33) 815 11 09
e-mail: szkoly@rejbb.pl
<http://www.rejbb.pl>

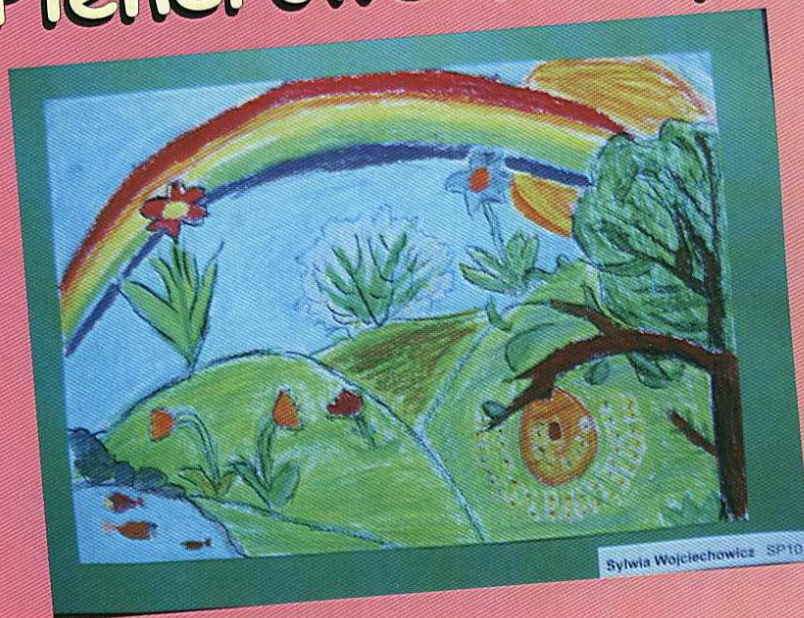


Szkoła Podstawowa nr 2 Towarzystwa Szkolnego
im. M. Reja w Bielsku-Białej
43-300 Bielsko-Biała, pl. M. Lutra 7
tel.: (0-33) 812 44 96, fax: (0-33) 815 11 09
e-mail: szkoly@rejbb.pl
<http://www.rejbb.pl>

Szkoła Podstawowa nr 10 Towarzystwa Szkolnego
im. M. Reja w Bielsku-Białej
43-300 Bielsko-Biała, ul. Komorowicka 13
tel.: (0-33) 819 18 89, 821 02 85
e-mail: sp10bb@wp.pl
<http://www.rejbb.pl>



ROK REJOWSKI Plenerowe fascynacje



SPIS TREŚCI

Towarzystwo Szkolne

Witamy i zapraszamy	3
Rozpoczęło się	
XI Forum Ewangelickie	4
Wypowiadać własne zdanie	5
Pokłosie jubileuszu 15-lecia	6

Liceum i Gimnazjum

Czy Rej to dobry patron dla szkoły?	8
Plenerowe fascynacje	9
Wakacje z Internetem	10
Fizyka, humanistyka i małpy	10
Wręczono świadectwa z paskiem	12
Pozostaje szlifowanie drobiazgów	13
Z tej maki dobry chleb	16

Szkoły Podstawowe

Minął kolejny rok szkolny	14
Pierwszy rok na piątkę	15
Ekumeniczna wizyta duszpasterska	15

Policealna Szkoła Fizjoterapii

Jubileusz 10-lecia PSF-u	16
Doczekać drugiego dziesięciolecia	17

Rej

Rok III nr 3(9), wrzesień 2005
ISSN 1731-2132

Kwartalnik

Wydawca: Towarzystwo Szkolne im. M. Reja
w Bielsku-Białej
43-300 Bielsko-Biała,
ul. A. Frycza Modrzewskiego 12
tel.: (0...33) 812 42 56
Redakcja: Magdalena Legendź
Konceptcja graficzna: Krzysztof Legendź
Redakcja techniczna i skład: Krzysztof Legendź
Zdjęcia: Józef Czader, Tomasz Kocurek,
Magdalena Legendź, Barbara Marijczyn,
Druk: Drukarnia „Augustana” Bielsko-Biała
nakład: 1500 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.
Zastrzega sobie prawo do skrótów i adriustacji oraz
zmiany ich tytułów.

Przy ulicy Modrzewskiego

Gdy zaczynało się lato, kończył się kolejny rok szkolny. Jak zwykle przyniósł wiele osiągnięć, które na bieżąco odnotowujemy. Proponujemy wrócić do tamtych chwil i przypomnieć sobie twarze najlepszych uczniów, sportowców, artystów. To dzięki ich osiągnięciom – nie zapominając oczywiście o pracy ich pedagogów – rośnie ranga naszych szkół.

Przypominamy też jeszcze raz minione jubileusze, m.in. dziesięciolecie Policealnej Szkoły Fizjoterapii.

Lato było dla nas także czasem przygotowań do XI Forum Ewangelickiego, którego uczestników serdecznie witamy. Jest forum dorocznym spotkaniem osób z całego kraju, platformą wymiany doświadczeń różnych środowisk. Rozpoczęli je przed laty ludzie, którym na sercu leżały sprawy niepublicznej oświaty. Naświetlamy zatem związane z tym fakty.

Odnotowujemy też kolejne imprezy zorganizowane z okazji Roku Rejowskiego, ogłoszonego w Polsce z okazji 500. rocznicy urodzin naszego patrona.

Witamy i zapraszamy

- o tym, jak Forum Ewangelickie trafiło do Bielska-Białej, mówi przewodniczący zarządu Józef Król

Forum jako inicjatywa powstało na Śląsku Cieszyńskim i początkowo jego uczestnicy spotykali się w Wiśle Jaworniku w Domu Gościńnym tamtejszej parafii ewangelickiej. Jednak nie po raz pierwszy obrady odbędą się w innym miejscu. Już wcześniej zapraszały do siebie prężne środowiska ewangelickie, np. z Wrocławia, Płocka, Torunia czy Łodzi.

Również my, już dawniej zastanawialiśmy się nad wystosowaniem takiego zaproszenia. Kilkakrotnie w Bielsku w naszym budynku odbywały się spotkania przedstawicieli ewangelickich szkół z przedstawicielami Kościoła, do których to spotkań impuls wyszedł właśnie na Forum Ewangelickim.

Przygotowując się do Roku Rejowskiego, pomyśleliśmy, że nadszedł właściwy moment, aby 500. rocznicę urodzin Mikołaja Reja uczcić także w ten sposób. Bielski ośrodek ma już swoje tradycje; nasze Towarzystwo obchodziło w ubiegłym roku 15-lecie – jest jednym z pierwszych stowarzyszeń szkolnych, powstałych w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej. Dlatego myślimy, że możemy się pochwalić naszym dorobkiem: liczbą prowadzonych szkół i ich osiągnięciami.

Forum jest płaszczyzną spotkań członków kilkunastu stowarzyszeń ewangelickich działających w kraju, o różnorodnych celach działania. Przyczynia się do aktywizowania różnych środowisk, do spotkania grup zawodowych jak np. przewodnicy turystyczni czy przedsiębiorcy ewangeliccy. Popularyzuje ewangelickie wartości i wskazuje, jak żyć po ewangelicku we współczesnym świecie. Chcielibyśmy, aby i tegoroczne obrady w dniach 9 - 11 września do tego się przyczyniły.

Goszczenie ludzi, którym drogie jest dziedzictwo ewangelicyzmu, ale także ważna jest jego przyszłość i tu, w murach naszej auli chcą o tych sprawach słuchać i dyskutować, jest dla nas zaszczytem. Serdecznie witamy wszystkich uczestników, zarówno duchownych, jak i świeckich z całego kraju.



Rozpoczęło się XI Forum Ewangelickie

- intelektualne zaplecze ewangelickich szkół

Forum Ewangelickie odbędzie się w tym roku po raz jedenasty. W minionej dekadzie spotkania ewangelików – luteran i reformowanych – z całego kraju odbywały się kilkakrotnie w Wiśle Jaworniku, a także w innych, prężnych ewangelickich ośrodkach: w Łodzi, Wrocławiu, Toruniu, Płocku. Przez ten czas forum było płaszczyzną swobodnej wymiany poglądów i doświadczeń różnych środowisk. Spełniało też znaczącą rolę integracyjną, otwierało nowe możliwości aktywności.

Początki forum wiązały się z możliwościami, jakie społeczne przemiany przyniosły szkolnictwu. Powstawanie kolejnych szkół uruchamianych przez ewangelickie środowiska zaowocowało potrzebą wymiany doświadczeń w tej dziedzinie. Dlatego pierwsze forum, które odbyło się w 1994 roku w Wiśle Jaworniku, poświęcone było szeroko rozumianej edukacji. Maciej Oczkowski, pełniący w tym czasie funkcję zastępcy burmistrza Wisły, witając zebranych powiedział: „Mam nadzieję, że w Wiśle wypłyną nowe źródła impulsów, które pozwolą, aby szkolnictwo, kultura o wyraźnym biblijnym, ewangelickim charakterze mogły też w pełni rozwinąć się w naszym kraju”. Paweł Puczek, jeden z inicjatorów forum, zapraszając do zabierania głosu przypomniał, że wszyscy, którym bliska jest idea chrześcijańskiego wychowania, stają przed nie lada wyzwaniem: „Głównym celem naszego spotkania, co z naciskiem chciałbym podkreślić, jest gromadzenie potencjału intelektualnego dla szkół ewangelickich. Jak wszyscy podkreślają, szkoły te muszą być dobre, a nawet bardzo dobre. (...) Temat głównego referatu – »Ewangelicyzm polski – wyzwania wobec przyszłości« – inspirowany był książką Jana Szczepańskiego *Polska wobec wyzwań przyszłości*. Oto ważny cytat: Najważniejszą inwestycją zabezpieczającą przyszłość narodów, państw [społeczności] są inwestycje w wykształcone kadry”.

Co roku program przewidywał blok szkolny, podczas którego dyrektorzy szkół lub przedstawiciele prowadzących je ewangelickich stowarzyszeń informowali o bieżących sukcesach i problemach szkół z Bielska-Białej, Cieszyńska, Gliwic, Krakowa i Wrocławia.

„Szkół powstawały w warunkach ogromnego ryzyka, stąd potrzeba grupy wsparcia, stworzenia intelektualnego zaplecza. To, w momentach krytycznych, odczuwaliśmy pozytywnie” – mówił Andrzej Kułak z Krakowa, członek fundacji prowadzącej krakowskie liceum.

Do zagadnień edukacji wracano kilkakrotnie, na przykład czyniąc głównym tematem piątego forum w 1998 roku: „Problemy edukacji młodzieży – wychowanie, kształcenie, praca”. Mówiono wówczas m.in. o edukacyjnej odpowiedzialności Kościoła, nauczaniu religii, katechetyce.

Tegoroczne forum poświęcone jest, jak cały bieżący rok w Kościele Ewangelicko – Augsburgskim, zagadnieniom szeroko rozumianej misji. O tych sprawach mówić będzie ks. Grzegorz Giemza, dyrektor Centrum Misji i Ewangelizacji w Dziegielowie. Zaprezentowana zostanie m.in. sylwetka bp. prof. Andrzeja Wantuły – ewangelickiego teologa i duszpasterza, autora popularnej postylli „Okruchy ze

Stołu Pańskiego”, w latach 1959-75 pełniącego funkcję zwierzchnika Kościoła lutherańskiego w Polsce. Jedno z wystąpień poświęcone będzie z kolei Mikołajowi Rejowi – w Roku Rejowskim nie mogłoby być inaczej.

FORUM EWANGELICKIE – kalendarium

1994 – Wisła Jawornik

Ewangelicyzm w Polsce – wyzwania wobec przyszłości

1995 – Wisła Jawornik

Możliwości i formy aktywizacji społeczności ewangelickiej w Polsce

1996 – Wisła Jawornik

Udział ewangelików w odnowie moralnej – etos ewangelicki wczoraj, dziś i jutro

1997 – Wrocław

Ewangelicyzm polski w jednoczącej się Europie

1998 – Wisła Jawornik

Problemy edukacji młodzieży – wychowanie, kształcenie, praca

1999 – Łódź

Tożsamość ewangelicka

2001 – Toruń

Diaspora

2002 – Wisła Jawornik

Sylwetka współczesnego ewangelika

2003 – Płock

Biblia – od Murzynowskiego do dzisiaj

2004 – Wisła Jawornik

Ewangelicyzm – wyzwania wobec przyszłości. Refleksje po dziesięciu latach

Będą miłe niespodzianki

- mówi dyrektor Renata Rosowska

Zarząd Towarzystwa Szkolnego uczynił Panią osobą odpowiedzialną za organizację XI Forum Ewangelickiego. Czym kierowała się Pani dobierając tematykę wykładów i osoby prelegentów?

- Zarząd rzeczywiście upoważnił mnie do zajęcia się organizacją Forum, jednak tematyka spotkania została ustalona przez Komitet Organizacyjny składający się z przedstawicieli poszczególnych diecezji. Natomiast zasługą ks. bpa Jana Szarka jest zaproszenie takich, a nie innych wykładowców. A ja mam teraz to wszystko spiąć klamrą i zadbać, aby wszystko funkcjonowało bez problemu.

Oprócz wykładów i dyskusji forum spełnia co roku zadanie integracji środowiska. Na jakie atrakcje mogą liczyć uczestnicy w Bielsku-Białej?

- O działaniach na rzecz integracji nie mogę teraz mówić, bo chcemy, aby pewne elementy były niespodzianką. Mam nadzieję, że miłą.

Wypowiadać własne zdanie

- mówi Piotr Krzemień, wiceprzewodniczący Towarzystwa Szkolnego

Od kilku miesięcy pełni Pan funkcję wiceprzewodniczącego zarządu Towarzystwa Szkolnego im. Mikołaja Reja. Co, w polowie kadencji, doprowadziło do tej zmiany?

Zadecydowała o tym wypadkowa zdarzeń, które miały miejsce w pracy zarządu, ale nie chciałbym mówić o szczegółach. Mogłyby być one dla niektórych nazbyt przykre. Ponieważ dotychczasowa wiceprzewodnicząca złożyła rezygnację, pozostając nadal w zarządzie, funkcja ta została zaproponowana mnie. Po rozważeniu za i przeciw oraz przychylności pozostałych członków zarządu – przyjąłem ją. Jednak nie bez oporów. Z zewnątrz wydaje się bowiem, że praca takiego gremium jest miła, łatwa i przyjemna, gdy tymczasem zdarzają się różne sytuacje, niejednokrotnie skomplikowane i niezbyt przyjemne.

Na co chciałby Pan położyć nacisk w swej działalności jako wiceprzewodniczący?

Nie zamierzam umniejszać tego, co robiła moja poprzedniczka. Więcej, pani Irmgarda Gryczka stanowić będzie dla mnie pewnego rodzaju wzorzec, tym bardziej, że to wieloletni pedagog i nauczyciel o wszechstronnym doświadczeniu i dużej wiedzy. Będę się starał pełnić funkcję wiceprzewodniczącego zgodnie z oczekiwaniami, własnym przekonaniem o słuszności decyzji, a przede wszystkim podchodzić do wszystkich spraw merytorycznie oraz unikać sytuacji konfliktowych. Nadto będę dokładał starań, aby spotkania zarządu, i działalność, jaką prowadzimy opierały się w głównej mierze na zapisach statutowych. Oznacza to, iż będę starał się dokładać wszelkich starań, by działać na rzecz dobra samego Towarzystwa Szkolnego.

„Na rzecz dobra Towarzystwa” – co to zdaniem Pana znaczy?

Mam na myśli podejmowanie takich wspólnych decyzji, które służyć będą podtrzymaniu i dalszemu rozwojowi działalności edukacyjno-dydaktycznej naszych kilku placówek, jak również przestrzeganie dyscypliny finansowej, która jest niezbędna dla właściwego wykonywania zobowiązań szkolnych, jakie wykonuje Towarzystwo od początku lat 90., a które wynikają z zapisów statutowych. Włączając się w działalność zarządu i samego Towarzystwa, miałem i mam przed oczami postać zmarłego przewodniczącego, pana Henryka Sikory, który winien być dla nas wszystkich niedoścignionym wzorem do naśladowania, a przynajmniej dla mnie takim jest i pozostanie. Zanim go poznałem, słyszałem o nim wiele dobrego. To właśnie dzięki jego przedsiębiorczości i zaangażowaniu mamy dziś tak okazałe i przestronne obiekty, gdzie nauka jest przyjemnością, a czas spędzany wcale nie jest męczący. Nie dysponuję jego rozmachem i determinacją, w którą wyposażała go natura. Był on człowiekiem obdarzonym wielką charyzmą i zapleczem doświadczeń, ja jestem jeszcze młody i myślę, że na początku tej drogi, którą przebył pan Sikora. Chciałbym się wspierać na jego wzorcu, jeśli chodzi o społeczną – sensu stricto – działalność.

Wróćmy jeszcze do początków Pańskiej pracy w Towarzystwie.

Pierwszym etapem mojej społecznej działalności w ewangelickich stowarzyszeniach było przystąpienie do Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego. Dzięki temu znalazłem się w grupie osób aktywnie działających, także związanych z Towarzystwem Szkolnym i stopniowo włączałem się do tych struktur, mając świadomość, że nie zawsze moje zdanie pokrywało się z większościami stanowiskiem kościelnych gremiów, do której społeczności należę. Rej, nasz patron, którego jubileusz obchodzimy w tym roku, był również w swoich czasach osobą głośno wypowiadającą swój sprzeciw wobec tego, co uważał za naganne i godne potępienia. Potrafił wskazać wprost to, co złe za pośrednictwem dzieł literackich, w których wyrażał w sposób bardzo wesoły i satyryczny wszystkie nasze obywatelskie i polityczne wady. Niewątpliwie ta forma wyrazu Rejowskiego

sprzeciwu bardzo mi odpowiada, zresztą jak widać nie tylko mnie, bo jest jednym z naszych najpopularniejszych i najzdolniejszych polskich twórców – niestety nie każdy dysponuje takim darem łatwości w posługiwaniu się słowem pisany. Nie będę ukrywał jednak, iż z tej formy wyrazu sprzeciwu, choć w formie ustnej i ja nie zrezygnuję. Nie tylko dzięki Rejowi, ale przede wszystkim wartościom, jakie wpajała mi od najmłodszych lat również moja Matka.

Czy zainteresowanie pracą Towarzystwa Szkolnego wiąże się u Pana z rodzinnymi tradycjami pedagogicznymi czy raczej wypływa z ewangelickiego wychowania?

Moja matka uczyła mnie, abym działał zgodnie z tym, co uważam za słuszne. Mówiła też, że nie zawsze najlepszą metodą jest przysłowiowe „ugryzienie się w język”, że czasami jednak warto wypowiadać własne zdanie, nawet jeśli nie jest ono popularne i zgodne ze społecznym odbiorem. Również starszy brat był dla mnie przez długie lata w pewnym stopniu autorytetem i wyznacznikiem mojego własnego kierunku rozwoju osobowości, można powiedzieć, że on mnie prowadził i kształtował. Z nim jeździłem na pierwsze obozy młodzieży ewangelickiej do Sorkwit i spartakiady sportowe. W Sorkwitach poznałem m.in. „Bodzia” – Bogusława Milerskiego, dziś już księdza i profesora teologii w ChAT, który w znaczący sposób wpłynął na mój ewangelicki światopogląd. To z nim prowadziliśmy wielogodzinne dyskusje i spory intelektualne. On nigdy nie krytykował za inność, a wręcz przeciwnie, zachęcał, prowokował i skłaniał do niejednokrotnie pełnej ekspresji wypowiedzi i inności światopoglądu. Nasze spotkania nie ograniczały się do spotkań na obozach, ale także spotykaliśmy się w starobielskiej parafii.

Innym przywódcą duchowym był ks. radca Ryszard Janik. On to uczył mnie zasad wiary i religii od najmłodszych lat. To dzięki jego pracy nad nami oraz szczerej i głębokiej wierze, jaka z niego emanowała, dziś moje oczekiwania względem Kościoła odbiegają trochę od przeciętnej. „Poprzeczka”, którą zawiesił swoim wychowankom i przyszłym konfirmantom odpowiadała jego poziomowi na minimum oczekiwań. Dlatego też obecnie mało komu z pośród naszych przywódców duchowych udaje się osiągnąć, w moim odczuciu, porównywalny do niego pułap. Mój Ojciec działa również w PTE tyle tylko, że w innym oddziale i można odnieść wrażenie, że moje działanie tutaj przyszło w sposób naturalny.

Jeśli chodzi o rodzinne przykłady, to chciałbym jeszcze wspomnieć mojego dziadka, którego życie było również w Rejowskim duchu. Mieszkał w Pisarzowicach, gdzie jako jeden z nielicznych protestantów wraz ze swoją najbliższą rodziną, potrafił oddać się gorliwej służbie społecznej i służyć sprawom publicznym. Rodzina nasza pochodziła z Czech, ale mój dziadek osiadł na ojcowiznie w Pisarzowicach. Miał wyższe wykształcenie rolnicze, które zdobył we Wiedniu i był postrzegany jako wzorowy i dobry gospodarz; posiadał rozległe hektary łąk i pól ornych, chlewnie, stawy hodowlane, cegielnię, gorzelnię, no i co najważniejsze – żył w zgodzie z ludźmi i był szanowanym i poważanym obywatelem. W dowód zasług mieszkańcy umieścili jego nazwisko wśród wielu zasłużonych dla tych ziem na pamiątkowej tablicy na cmentarzu rzymskokatolickim, a stawy na pograniczu z Wilamowicami wciąż noszą miano Krzemieniowych, jak i przystanek autobusowy. Gdy przyszła właściwa pora i możliwość, przystąpił do tworzących się Legionów Polskich marszałka J. Piłsudskiego, w stopniu kapitana. Walczył o niepodległość Polski w jednym szeregu z pozostałymi mieszkańcami Pisarzowic, z przekonaniem o słuszności sprawy i swoich zasad patriotycznych. Zmarł śmiercią męczeńską w Oświęcimiu w roku 1941.



Mikołaj Rej oddawał się z pasją działalności publicznej. Pan również wiele robi w tej sferze...

Owszem od 1998 r. podjąłem się działalności w samorządzie Gminy Jaworze. Byłem przewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa, członkiem Komisji Współpracy Zagranicznej i Krajowej, Komisji Sportu, Rekreacji i Kultury. Byłem też członkiem rady redakcyjnej lokalnego czasopisma i autorem zdjęć. Od roku 2002, po kolejnej turze wyborów, Rada Gminy Jaworze desygnowała mnie na funkcję swego przewodniczącego, którą piastuję nadal, do kolejnych wyborów w 2006 r. Do moich obowiązków należy m.in.: szeroka współpraca ze środowiskiem lokalnym, interweniowanie w sprawach społecznych, przyjmowanie stron w trakcie dyżurów, przygotowywanie posiedzeń sesyjnych, nadzorowanie pracy komisji stałych Rady Gminy, prowadzenie korespondencji zewnętrznej i wewnętrznej, współpraca z wójtem oraz wspólne reprezentowanie interesów gminy w relacjach zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Staram się działać na rzecz ludzi i w ich imieniu, pomagać im, choć wszystkich i tak, mam świadomość, nie jestem w stanie zadowolić i usatysfakcjonować. Z takim przekonaniem kandydowałem też w ostatnich wyborach na stanowisko wójta, a uplasowanie się w połowie stawki odbieram jako swój niewątpliwy sukces. Przez blisko osiem lat pracy samorządowej życie w znacznym stopniu zweryfikowało moje założenia i idee. Niemniej takie doświadczenia wzmacniają i wzbogacają, choć cena, jaką się płaci za to jest często wysoka.

Innego rodzaju publiczna działalność to praca m.in. w Stowarzyszeniu Rozwoju i Współpracy Regionalnej „OLZA” w Cieszynie, czy członkostwo w Społecznej Radzie Ochrony i Odbudowy Zabytków. Początkowo w jej skład wchodziłi głównie przedstawiciele PTE i parafii ewangelickiej w Jaworzu,

stopniowo włączały się różne stowarzyszenia i organizacje, np. parafia rzymskokatolicka czy Akcja Katolicka. Samorząd co roku przeznaczają na renowację zabytków 1% dochodów. Mamy wspólnie spore osiągnięcia: kilkanaście odrestaurowanych najstarszych płyt nagrobnych (obu wyznań), m.in. sprawa najbardziej aktualna: na cmentarzu rzymskokatolickim tzw. „ćwiartka hrabiowska”, gdzie spoczywają dawni właściciele Jaworza. Co roku wraz z innymi kwestuje także na ten cel na cmentarzu w Święto Zmarłych. Jest to swoista forma działalności ekumenicznej i muszę powiedzieć, że co roku liczba darczyńców wzrasta.

To właśnie w czasach Reja rozwinęła się tolerancja, także religijna. Tę tolerancję Towarzystwo Szkolne zapisało w swoim statucie. Czym ona jest dzisiaj, czy ogranicza się do swobody wyznaniowej?

Trudne pytanie, na które trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi.. Tolerancja – jako pojęcie – jest teraz bardzo popularne i często stosowane i wykorzystywane. Niestety nie zawsze właściwie i w stosownych sytuacjach. Jednak to, co kiedyś nasi przodkowie rozumieli pod pojęciem tolerancja, staje się takim samym archaizmem jak: patriotyzm, wierność, uczciwość czy honor. Mało kto tak wie, co to tak naprawdę znaczy. Mówimy, że jesteśmy tolerancyjni, bo potrafimy być wobec siebie mili, uprzejmi, cierpliwi. Gorzej jest już z naszą wyrozumiałością, zrozumieniem, czy chęcią niesienia pomocy. Ma na to niewątpliwie wpływ forma i tempo naszego obecnego życia. Coraz częściej przecież mówi się o uczestnictwie w „biegu szczurów”. Cieszy jednak fakt, że w sytuacji wielkich, spektakularnych ruchów społecznych stać nas na spontaniczny zryw, kiedy mięknią nasze serca i potrafimy nieść sobie wzajemną pomoc, wsparcie, nie patrząc na narodowość, kolor skóry, religię i wyznawane przekonania. Na co dzień jednak zamykamy się najczęściej w swoim świecie, w czterech ścianach

Pokłosie jubileuszu 15-lecia

- wspomnienia dyrektorki liceum

Z czasów mojej młodości, a było to już dość dawno, gdzieś w pamięci zachowały się słowa piosenki popularnego wówczas piosenkarza Piotra Szczepanika, który śpiewał „...żółte kalendarze spał...” i coś tam jeszcze. Ale wówczas słowa te dla mnie nic nie znaczyły, no cóż, jakaś makulatura, z którą należy zrobić porządek. Jednak obecnie dla mnie ta specyficzna książka – kalendarz – a nazywało się już całkiem sporo egzemplarzy – jest znakomitym źródłem informacji, a przede wszystkim wspomnień o każdym dniu pracy, o osobach, które kiedyś były ze mną, o podejmowanych działaniach, o marzeniach, które stały się rzeczywistością.... I gdyby nie kalendarz, o wielu sprawach już dawno bym nie pamiętała – pamięć ludzka jest zawodna.

Kilka numerów telefonów, które później często się powtarzają, zapiski, co należy załatwić, bo to istotne



dla sprawy, z kim rozmawiać, co przygotować a także nazwiska... I kartka w kalendarzu szczególnie: po jednej stronie informacja – szpital – przykra prywatna sprawa, po drugiej zwykłym zapisem i zapiskiem na czerwono – spotkanie – które zmieniło moje życie.

Do biblioteki Szkoły Podstawowej nr 5 w

Bielsku-Białej zaprosiła mnie pani **mgr Janina Pawłasowa...**

Od tego momentu z niewielkim gronem osób rozpoczęliśmy przygotowania do utworzenia szkoły, o jakiej nikt wcześniej nie pomyślał – taka była sytuacja polityczna. Kiedy nachodziły nas wątpliwości, kiedy brakowało koncepcji, kiedy czasami słyhać było podniesione głosy, Janka chwyciła nasze dłonie i stwierdzała, „pomódlmy się”. I takie obrazy stają mi do dzisiaj przed oczyma, gdy wspominam byłą wicedyrektor Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja, członka – założyciela Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja mgr Janinę Pawłasową, która wspierała mnie w trudnej pracy aż do 1996 r. Głęboka wiara w Boga towarzyszyła każdemu jej działaniu, rozwiązywanie każdego problemu poprzedzało Słowo Boże, bez względu na wyznanie osoby potrzebującej wsparcia czy pomocy. To ona skupiła wokół siebie grupę nauczycieli naszego liceum, z którą organizowała spotkania modlitewne, to z jej inicjatywy utworzona została sala cichej modlitwy.

Pamiętam, jak przeprowadzała długie rozmowy z uczniami za zamkniętymi drzwiami, które bez względu na wszystko inne musiały być zakończone. I to właśnie jej, chyba z okazji któregoś Dnia Nauczyciela, uczniowie podarowali autentyczny dywanik, by rzeczywiście, idąc do pani Dyrektor, być „na dywaniku”. To ona wymyśliła szkolne wigilie, które do dzisiaj się odbywają, a we wspomnieniach absolwentów są najważniejszym wydarzeniem w szkole. To ona przejęła wychowawstwo w klasie, która, podobno, sprawiała kłopoty wychowawcze. A w roku 1996 Janeczka podjęła decyzję, że przechodzi na emeryturę... i szkoda, że od tej pory na nasze zaproszenia odpowiada tylko kartką z życzeniami.

Kolejne pożegnanie najbliższego współpracownika przeżyłam niedawno, w sierpniu 2004 r. – na emeryturę

lub coraz częściej za dwumetrowymi, murowanymi płotami. Nie zauważamy jednak tych, którzy często nawet nie proszą o pomoc, bo ludzka godność im na to nie pozwala. Niestety akt niesienia pomocy chorym, niepełnosprawnym i najbardziej potrzebującym jest symboliczny i często marginalizowany. Mieliśmy okazję przekonać się o tym w zeszłym roku, kiedy to obchodziliśmy rok niepełnosprawności. Wiele się mówiło i pisało o tym, Niestety czynów było znacznie mniej, a sami niepełnosprawni (w dużej części) czuli się oszukani i odrzuceni. Sam wiem, co to znaczy, gdyż począwszy od roku 1998 jestem poszkodowanym w wypadku drogowym i częściowo niesprawny.

Wracając jednak do sedna pytania: jako Towarzystwo Szkolne zdecydowaliśmy się na przyjmowanie do liceum młodzieży nieewangelickiej od początku. Jesteśmy otwarci na kontakty z innymi i nie ograniczamy się tylko i wyłącznie do własnego środowiska ewangelickiego. Cały czas staramy się także o nowe kontakty z placówkami zagranicznymi. Zabiegamy o to, by kształcić mądrych, światłych ludzi, którzy będą stwarzali szansę dla rozwoju otwartej społeczności lokalnej, a co za tym idzie – ogólnonarodowej, proeuropejskiej. Odnoszę wrażenie, że nam się to udaje, sądząc po sukcesach naszych absolwentów w różnorodnych środowiskach społecznych i zawodowych.

Czy równie dobrze jest z wychowywaniem w duchu etosu protestanckiego, co również zapisano w statucie?

Może trochę słabo go eksponujemy, ale jest to cena, jaką płacimy za możliwość zatrudniania wszechstronnie wykształconej kadry pedagogicznej. Po prostu chcemy zapewnić młodzieży jak najlepszych pedagogów, niezależnie od wyznanego przez nich światopoglądu.

Czy dobrze wspomina Pan swoje szkolne czasy?

Przez ponad 21 lat ustawicznej nauki było kilka osób, które pomogły rozszerzyć mi horyzonty, pozwoliły mi uwierzyć w sie-

bie, umożliwiły wyzwolenie inwencji i potencjału oraz miały wpływ na rozwój osobowości. Należy wyróżnić takich pedagogów ze szkoły podstawowej, jak nauczycielka biologii Krystyna Wąsowicz, polonistka Halina Kubik z domu Król, matematyk Helena Stanisławska, historycy: Lucja Wojnar czy Rudolf Dominik, którzy byli bardzo wymagającymi nauczycielami, ale zarazem wyrozumiałymi i tolerancyjnymi, potrafiącymi chcieć zrozumieć i wybaczyć. Traktowali oni swój zawód jak powołanie i mieli do niego zamiłowanie, a nie uprawiali chałtury.

Ponieważ zawsze interesowałem się turystyką, geografiami i historią, uprawiałem narciarstwo, niejako „po drodze” ukończyłem dwuletnią szkołę turystyczną z uprawnieniami pilota wycieczek. To fascynujące, ale i męczące zajęcie, właściwie trudno nawet powiedzieć „zawód”, bo to jest pasja. Na szczególne wyróżnienie zasługuje zwłaszcza jedna osoba, pani Małgorzata Gregorczyk, która była dla nas wszystkich uczniów w policealniku „Statkiem, Sterem i Żeglarzem”. Rzadko o kimś można powiedzieć „dusza człowiek”, a właśnie ona na takie miano zasługuje. Nie jestem jedynym, któremu w ciężkiej chwili podała pomocną dłoń.

W procesie nauczania odnalazłem swoje właściwe miejsce jednak dopiero na studiach – to była pedagogika, nauki społeczno-filozoficzne na Uniwersytecie Śląskim – gdzie mogłem wykazać się własną inwencją, aktywnością, gdzie każdy mógł odnieść wrażenie wysłuchanego i traktowanego podmiotowo, a nie przedmiotowo, jak w dotychczasowym procesie dydaktyczno-wychowawczym. Czuło się partnerskie traktowanie przez wykładowców, nie tylko na egzaminach, ale także na wykładach. Dlatego wielu z nich mile wspominam. Chociaż skończyłem bardzo dobrą szkołę średnią, Technikum Elektroniczne, brakowało mi w niej podmiotowego traktowania ucznia, wyzwalała z poszczególnych jednostek tego, co w nich wartościowe i cenne.

Uwierzyli w rozum dziecka

- nowatorstwo szkół protestanckich w okresie Reformacji w XVI-XVII w.

Szkoły protestanckie (...) w trzech głównych sferach wprowadzały nowatorskie, humanistyczne rozwiązania. Były to: organizacja szkoły, programy szkolne i metody nauczania.

Ruch reformatorski podjął i szczególnie widać to w oświacie, idee wynikające z ogromnych przemian społecznych w XVI w. To jest wiek, w którym zaczyna się kształtować świadomość narodowa, załóżki poczucia suwerenności narodowej i to widoczne jest w szkołach, w ich organizacji i programach. Jest to również wyraźne w nacisku na powszechność nauczania. Do szkół w bardzo dużej mierze przychodzą dzieci mieszczańskie i chłopów. Skok był ogromny. Była to pewna eksplozja oświaty. Przytoczę tu fragment listu Erazma z Rotterdamu do Justusa Decjusza, który pisze: „Powinszowania temu narodowi, który dawniej złą miał opinię z powodu barbarzyństwa, że teraz i w naukach i prawodawstwie, obyczajach, religii i w czymkolwiek odciąć się można od barbarzyństwa, tak kwitnie, iż może zawodzić z najbardziej pierwszymi i najznakomitszymi narodami”.

To jest oczywiście o Polsce. Natomiast Marcin Kromer, słynny polski kronikarz napisał: „Nawet wśród łacińskiej ziemi trudno znaleźć tak wiele ludzi z gminu, z którymi się po łacinie rozmówić można”.(...)

cdn.

Joanna Lubecka

(Fragmenty referatu wygłoszonego w 1998 r. podczas Forum Ewangelickiego poświęconego problemom edukacji)

odeszła **mgr Teresa Bożek**, koleżanka, z którą współpracowałam w latach 1977-1990 w Szkole Podstawowej nr 32 w Bielsku-Białej, a od 1996 r., kiedy została wicedyrektorką, w Liceum Ogólnokształcącym Towarzystwa Szkolnego im. Mikołaja Reja.

Trudno pisać wspomnienia o osobie, którą podświadomie widzę i czuję w każdym zakątku szkoły, bo tak było, kiedy pracowała. Perfekcjonizm towarzyszył jej w każdym działaniu, zarówno w działaniach dydaktycznych – była nauczycielką chemii, czy w pełnieniu funkcji wicedyrektora. Na długo przed – przygotowywała wszystko, co potrzebne było do realizacji zadania, podejmowała inicjatywy związane szczególnie z niesieniem pomocy potrzebującym – była współinicjatorką szkolnego wolontariatu, organizowała z grupą nauczycieli i samorządem uczniowskim mikołajki dla dzieci z domów dziecka i wigilie dla osób samotnych i starszych, tworzyła biuletyn informacyjny szkół, w którym znajdowały się wiadomości, o tym, co się u nas zdarzyło – po latach znakomite źródło wspomnień.

Kontynuowała działania swojej poprzedniczki, potrafiła zawsze znaleźć czas na rozmowę z każdym, by pomóc rozwiązać problem, czasem bardzo błahy. Zawsze towarzyszyła jej wątpliwość, czy tego nie można było zrobić lepiej lub przypadkiem czegoś nie przeoczyła.

Renata Rosowska



Czy Mikołaj Rej to dobry patron dla szkoły?

- rocznicowa sonda

Rok Mikołaja Reja to okazja do przemyśleń na temat tego, co właściwie wiemy o pisarzu z Nagłowic. Jak wartości, które reprezentuje patron Towarzystwa Szkolnego, reprezentowane są w życiu szkół, czy wykorzystywane są w procesie wychowawczym? Czy Mikołaj Rej jest dobrym patronem dla szkoły? Czy jego postać można stawiać za wzór dzieciom i młodzieży? Taką sondę przeprowadziliśmy wśród uczniów, rodziców i nauczycieli.

Chyba dobrze, że jest taki patron. Nauczyciele mogą więcej o nim nauczyć, jakoś zainteresować dzieci. Na pewno im się to przyda w gimnazjum i w dalszej nauce.

Babcia ucznia z SP nr 10

Podoba mi się, że nawiązuje się do Mikołaja Reja w tegorocznych konkursach. Był człowiekiem renesansu czyli miał różne zainteresowania.

I dobrze, że był nie tylko konkurs literacki, ale i plastyczno-fotograficzny. No, w czasach Reja nie robiono zdjęć, ale organizatorom chodziło, jak rozumiem, o własną twórczość. W tym wypadku odpowiadającą współczesności, podobnie jak Rej też odpowiadał na problemy współczesności, w taki sposób, w jaki wtedy mógł – pisząc różne rzeczy.

Gimnazjalista

Jako patron zwykłej, publicznej szkoły, to Rej może nie byłby za dobry. Taka szkoła równa wszystkich od linijki, za małych naciąga, wystających skraca o głowę. A jak wiadomo, Mikołaj Rej był człowiekiem niezwykłym. Natomiast do naszej szkoły, niepublicznej, która słynie z tego, że chodzą tu najróżniejsi – można powiedzieć dziwni czy oryginalni ludzie, pasuje jak najbardziej. Tacy, którzy mają różne ukryte talenty i tu, pod tym patronatem, one zostają wydobywane na światło dzienne, rozwijane.

Licealistka

Mikołaj Rej to bardzo dobry patron. Szkoda, że przy okazji zmian nazw ulic w mieście nie udało się także ulicy komunistycznego działacza Magi,

przy której mieściła się szkoła, nazwać imieniem Reja. No, ale ona już w innym miejscu istnieje. Uważam, że patron za mało wykorzystywany jest w procesie wychowawczym, zwłaszcza jego zaangażowanie po stronie Reformacji. Owszem, jest kojarzony – na zasadzie takiego jakby logo – jako „ojciec języka polskiego”. Jednak postawiłbym pytanie: czy wszyscy nauczyciele tak do końca dobrze wiedzą, kim był Mikołaj Rej?

Ojciec licealistki

Za bardzo nie wiem nic o Reju. Pisarzem był, ale co napisał? Myśmy się jeszcze nie uczyli o nim.

Czwartoklasista, SP nr 10

Właściwie Rej nie jest patronem liceum, ale Towarzystwa Szkolnego, które je powołało. Dotyczy to także gimnazjum. Niełatwo przełożyć tę postać na wzorce i wartości. Wydaje mi się, że wszystkie wydarzenia Roku Rejowskiego wiele zrobią w tym względzie.

Nauczycielka

Tak samo dobry jest Rej, jak inni twórcy – Słowacki, Mickiewicz, Krasiński, zasłużeni dla polskiej literatury. Zostawił po sobie ważne utwory i słynne powiedzonko: „Polacy nie gęsi...” itd., które do dziś funkcjonuje. Nie uczestniczę jakoś specjalnie w życiu szkoły, ale wydaje mi się, że ta postać nie jest zbyt wykorzystywana.

Matka ucznia z SP nr 2

Rej to trudny patron dla szkoły. Żył w zamierzonych czasach, gdy co innego było w cenie, inne wartości wyznawano. Pamiętam ze szkoły, że opiewał życie stanu szlacheckiego – na tym chyba trudno oprzeć wzorzec osobowy dla współczesnego młodego człowieka. Z drugiej strony pisał po polsku, działał publicznie dla dobra ojczyzny, można więc chyba o tym przypominać. Na tej podstawie można kształtować przywiązanie do kraju, właściwą postawę czy nawet patriotyzm. Bo to pojęcie prawie już zostało zapomniane.

Matka gimnazjalisty



**ROK 2005
ROKIEM REJOWSKIM
MIKOŁAJ REJ
1505-1569**

Nie mam zdania na ten temat. Pewnie lepszy Rej niż Kubuś Puchatek. Zresztą nie patron jest najważniejszy, ale to, jaka szkoła jest.

Ojciec ucznia z SP nr 2

To bardzo trudny patron dla młodzieży ze względu na barierę czasową i językową, na trudność jego tekstów. Zresztą pamiętam, że te zamieszczone w podręcznikach do liceum – jeszcze przed reformą oświaty – wzbudzały raczej rozbawienie niż refleksje. Utwory, które są w programie, omawia się raczej pod kątem cech staropolszczyzny. Nie prezentują Reja jako postaci wieloznacznej, interesującej, którą warto zapamiętać. Nie ukazują systemu jego wartości; szczególnie pomijane są kwestie religijne, bo to jest sfera, w której w Polsce nie można się swobodnie poruszać. Może warto coś z tym zrobić? Natomiast dla polskich ewangelików, na przykład dla Towarzystwa Szkolnego, jest bardzo dobrym patronem. Przecież to był pierwszy wybitny, tak szeroko znany ewangelik, który wyrósł ponad swoje środowisko.

Nauczyciel

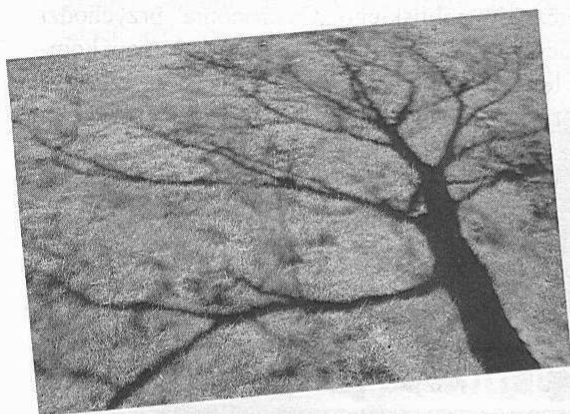
Plenerowe fascynacje

Po konkursie literackim ogłoszono konkurs plastyczny dla wszystkich szkół Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja. Zorganizowany został w ramach obchodów Roku Rejowskiego, na które Towarzystwo Szkolne otrzymało grant.

W jedną z sobót wszyscy chętni mogli wziąć udział w plenerze na Dębowcu, gdzie pod kierunkiem nauczycielki plastyki Bożeny Rezik mogli sprawdzić swoje malarsko-fotograficzne umiejętności. Twórcy epoki renesansu z upodobaniem naśladowali naturę, malowali krajobrazy, zatem i spod kredek, pastelów i ołówków uczestników pleneru szybko zaczęły się wyłaniać pagórki, drzewa, krzewy i ścieżki. Fotografujących inspirowały raczej szczegóły, przyrodnicze detale. Natomiast młodszy uczestnicy konkursu „Wiosenne fascynacje w plenerze” nadesłali raczej pejzaże, które zobaczyli oczyma wyobraźni.

Ocenionych zostało ponad 40 prac uczniów z gimnazjum Reja, Szkoły Podstawowej nr 10 i Szkoły Podstawowej nr 2. Na uroczystości podsumowującej osiągnięcia uczniów za bieżący rok szkolny wręczono dyplomy i nagrody za najciekawsze prace. Otrzymało je siedmioro artystów ze SP 10, trzech z SP 2 i pięcioro młodych twórców z gimnazjum. Wśród wyróżnionych, biorących wcześniej udział w plenerze na Dębowcu, znaleźli się: Klaudia Kubik, Małgorzata Blachnicka, Justyna Marcinów, Paweł Gajdzica i Katarzyna Zaczek.

Poplenerową wystawę można było oglądać od 1 czerwca br. w budynku szkoły. Prace prezentujemy również na drugiej stronie okładki bieżącego numeru kwartalnika. Na pierwszej stronie – rysunek Marka Piekarczyka z SP nr 10.



Zdjęcia (od góry):
Paweł Gajdzica,
Katarzyna Zaczek,
Andrzej Magiera,
z lewej:
Justyna Marcinów

Renesansowe granie

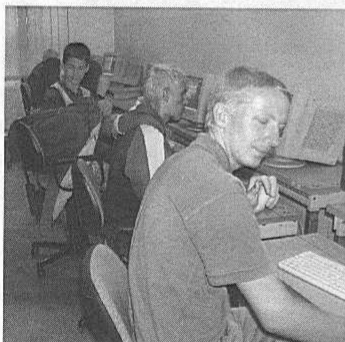
W dniu 2 czerwca br. w auli Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja w Bielsku-Białej odbyło się kolejne spotkanie z cyklu „Polacy nie gęsi...”, który jest realizowany w ramach grantu przyznanego Towarzystwu Szkolnemu w związku z obchodami Roku Rejowskiego. Spotkanie „Muzyczne fascynacje muzyką renesansową” przeznaczone było dla uczniów liceów, gimnazjów, szkół podstawowych i zaproszonych gości.

Przedstawienie cech muzyki renesansu, instrumentów, wysłuchanie utworów muzycznych wykonanych przez zespół muzyki dawnej i prezentacja tańców z tej epoki spotkały się z dużym zainteresowaniem publiczności. Dzięki tej audycji uczniowie mogą łatwiej wyobrazić sobie klimat epoki, w której żył Mikołaj Rej.

Wakacje z Internetem

Już drugi raz Rej zaprosił młodzież na wakacje z Internetem. Od 18 lipca do 19 sierpnia br. wszyscy chętni mogą przez trzy godzinny dziennie, od 9 rano do południa, za darmo korzystać z Internetu.

Zajęcia dostępne są nie tylko dla uczniów liceum i gimnazjum Reja, a także prowadzonych przez Towarzystwo



szkół podstawowych. Korzystający w większości po prostu mieszkają w centrum, w pobliżu ulicy Modrzewskiego, niektórzy przyjeżdżają z dalszych rejonów miasta. Mają zapewnioną opiekę i pomoc informatyków.

„W zamyśle chodziło nam nie tylko o zabawę, ale o stworzenie możli-

wości swobodnego dostępu do Internetu w celach edukacyjnych. Poruszanie się w sieci, znajdowanie w niej potrzebnych informacji, również zaistnienie w sieci przez tworzenie własnych stron internetowych. Tu jest możliwość indywidualnego kontaktu z informatykiem, czas na sprawy wykraczające poza program, inaczej niż w trakcie roku szkolnego” – wyjaśnia wicedyrektor Dariusz Ostrowski. Nie wszyscy jednak z tej oferty korzystają.

„Letnia aura sprzyja raczej rozrywkom, rozleniwia. Niewielu osobom chce się pracować, poznawać coś nowego, woła grać przez Internet. Ale przecież mają wakacje i lepiej, że tu przychodzą i rozładowują emocje walcząc z wirtualnymi terrorystami niż mieliby to robić rozrabiając na ulicy. Chociaż na przykład mam tu kilka dziewcząt i chłopca, którzy robią swoje strony www” – mówi nauczyciel informatyki Grzegorz Dymarski.

Właśnie z terrorystami walczy Marcin, który mieszka w Bystrej, a wakacje spędza w mieście, grając z kuzynem w Counter Strike. Skończył gimnazjum i od nowego roku będzie się uczył w klasie matematyczno-informatycznej w „Żeromskim”.

Michał mieszka na Żółtych Łanach, a od września będzie chodził do gimnazjum Reja. Przywozi go tata jadąc do pracy. Jest już kolejny raz. Ściąga sobie z sieci różne rzeczy związane z piłką nożną. To dość długo trwa, więc w domu nie jest to mile widziane. Dlatego jest zadowolony z tej możliwości. Przy okazji oswoja się ze swoją nową szkołą.

Justyna mieszka w pobliżu placu Chrobrego, chodzi do „Szesnastki”, po wakacjach do drugiej klasy. O „Wakacjach z Internetem” dowiedziała się od kolegi i teraz przychodzi prawie codziennie. Grają w Thibię, internetową grę. „My jesteśmy po jednej stronie, mówi siedzący obok kolega, zaraz ją spotkam”. „I co wtedy?” – pytam. „Pójdziemy na wojnę ze Szwedami. My, czyli Lady Lears i Rex Shantoni, jesteśmy Polakami” – wyjaśnia. „To jest taka gra wojenna”? „Nie, chodzi o to, żeby przejść na coraz wyższy poziom

Fizyka, humanistyka i małpy

- drugi Festiwal Nauki

II Festiwal Nauki odbył się w auli szkół Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja 6 czerwca br. Ponieważ rok 2005 jest „Światowym rokiem fizyki”, duża część wykładów naukowców i prezentacji uczniowskich poświęcona była fizyce i naukom przyrodniczym. Wykłady zaproszonych naukowców z różnych uczelni i instytutów naukowych z Katowic, Warszawy, Wrocławia i Bielska-Białej, a także ludzi kultury i Kościoła cieszyły się sporym zainteresowaniem.

Podczas gdy prof. Jerzy Warczewski (UŚ) stawiał pytanie: „Czy wiesz, co to jest fizyka?”, o nurtach we współczesnym Kościele rzymskokatolickim mówił ks. Kazimierz Sowa, kiedy natomiast dr hab. Stanisław Rabiej (ATH) prezentował temat: Synchrony – największe laboratoria fizyki współczesnej, dr Marcin Ryszkiewicz (PAN) zastanawiał się wraz ze słuchaczami, czy człowiek pochodzi od małpy. Jerzy Badura, Magdalena Brachaczek, Adrianna Kos, Piotr Laszczak, Paweł Rachel, Mateusz Węgrzynkiewicz, wcielili się w role wykładowców, proponując pokaz fizycznych doświadczeń pod hasłem „Między zabawą a fizyką”. Wykłady wygłosili m.in. także: dr Jarosław Neja i Andrzej Sznajder (historia – IPN), prof. dr hab. Bogusław Pawłowski (antropologia – Uniw. Wrocław.), prof. dr hab. Florian Plit (geografia – UW). Wybór był nie tylko duży, ale i trudny.

Impreza rozpoczęła się nietypowo, bo od spotkania z aktorem. Maciej Stuhra wpasował się naukowy klimat opowiadając o swoich studiach na Uniwersytecie Jagiellońskim i pisaniu pracy magisterskiej z dziedziny

i zebrać jak najwięcej złota. I się walczy” – wtrąca jeden z młodszych „Szwedów”.

Dwóch uczniów pobliskiego „Gastronoma” przychodzi prawie codziennie. „Nigdzie nie wyjeżdżam, nie mam kompa, dla mnie to bardzo fajny pomysł. Zawsze coś jest do zro-

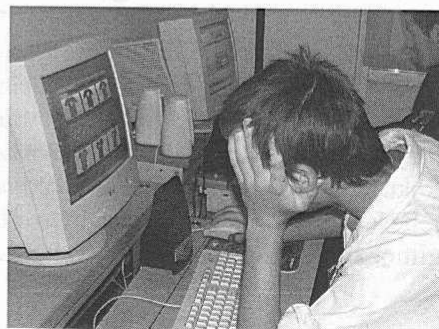
bienia, trochę gramy, siedzę na „Gadugadu”, ściągamy mp3. W poprzednie wakacje też tu przychodziliśmy” – mówi jeden z nich.

W ubiegłym roku trzeba było ograniczać dostęp, na przykład do godziny, bo następni chętni czekali. Teraz jest lepiej. „Frekwencja jest wysoka, wszystkie komputery są prawie cały czas zajęte – mówi Krzysztof Puziak,

pracownik biblioteki – jest spokojnie, z uczestnikami nie ma problemów”.

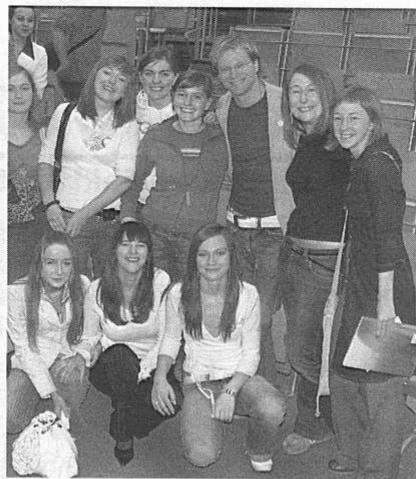
W swoim czasie Mikołaj Rej zachęcił rodaków do pisania i czytania po polsku. Jego śladem podąża Rej przyczyniając się, w zgodzie ze swoimi czasami, do kształtowania przyszłego społeczeństwa informatycznego.

M.L.

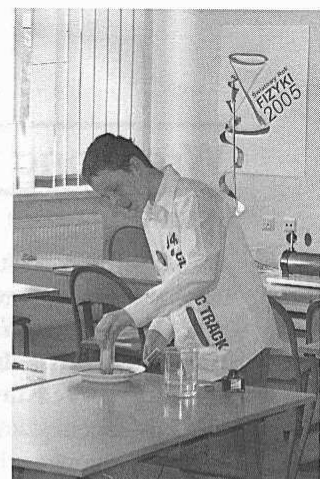




Ks. Kazimierz Sowa



Maciej Stuhr
wśród wielbicieli



Pokaz fizycznych
doświadczeń



Wykładowcy



Maria
Wiernikowska



psychologii. Szukał w niej odpowiedzi na pytanie, dlaczego dowcip śmieszy. Interesowały go czynniki pozaartystyczne, takie jak: ceny biletów, miejsce i łatwość ich osiągnięcia itp. Jak można się domyśleć, im większe trudności trzeba pokonać i większe ponieść koszty dostania się na imprezę, tym zabawa lepsza. To, czego dowiódł, wskazywać mogło, że publiczność nie będzie się dobrze bawić podczas tego spotkania. Było jednak inaczej. Swobodny, dowcipny, inteligentny artysta odpowiadał interesująco nawet na banalne i... drażniące pytania, w rodzaju „jak to jest być synem aktora Jerzego Stuhra”. „Odpowiadam sobie na to pytanie co rano, ale jestem przekonany, że po dziesięciu latach od debiutu, stoję już na własnych nogach” – skwitował aktor. Obaj, ojciec i syn, dostali w tym roku nominacje w organizowanym przez media rankingu na Mistrza Mowy Polskiej, z czego młodszy udatnie żartował. Maciej Stuhr mówił też o tremie przed estradowymi występami – porównywalnej ze stresem przed klasówką z chemii, o relacjach między kreacją a naturalnością, o swoich mistrzach – m.in. Januszu Gajosie i Krzysztofie Globisz, wspominał też rodzinne związki z Bielskiem.

Tę pierwszą część festiwalu prowadził znakomicie absolwent liceum Reja – Maciej Kulig. Publiczność z aplauzem przyjęła także Andrzeja Widza, nauczyciela matematyki, który wcielił się w postać Mikołaja Reja.

W ramach bloku humanistycznego telewizyjna dziennikarka i autorka filmów dokumentalnych Maria Wiernikowska mówiła o tym, jak „Być reporterem”. Wprawdzie nie odsłoniła przed młodzieżą specjalnych tajemnic – przy okazji jednak ujawniła, że w Bielsku-Białej jest od dwóch dni, aby zrobić reportaż o grupie licealistów Reja, którzy działają w kole fotograficzno-filmowym. Filmowcy z Reja, prowadzeni przez operatora Krzysztofa Tusiewicza, zdobyli w 2004 roku pierwszą nagrodę w konkursie Festiwal Filmów Szkolnych „Spotkania Młodych Europejczyków” za film „Homo bielscus” (patrz „Rej” nr 2/2005). Podczas Festiwalu Nauki można było obejrzeć też film nakręcony przez bielszczan na temat wejścia Polski do UE. Maria Wiernikowska wysoko oceniła umiejętności licealistów, a wcześniej wykorzystała te materiały w filmie dokumentalnym „Jutro będzie inaczej”, dwukrotnie emitowanym w TVP.

O tym, jak przypominać słońca

W czasie szkolnego Festiwalu Nauki jako trzeci wykład wybrałem temat „Umundurowanie i uzbrojenie Wojska Polskiego” z bloku historycznego. Przygotowali go starsi koledzy z liceum: Jędrzej Czarnecki, Marcin Fijak oraz Zbyszek Obracaj. Co prawda o uzbrojeniu nie było za wiele (tzn. nic), ale na temat umundurowania przygotowali się solidnie. Można było zobaczyć tak bojową, jak i „oficjalną” wersję munduru oraz dowiedzieć się, między innymi, z jakiego materiału zostały uszyte.

Przynieśli też ze sobą dziwnie znajome dla tych, którzy mieli już lekcje PO, maski gazowe. Były to np. słynne „słonie” rodem z PRL-u, jak i „bulldogi” oraz (najnowsza) MP-5. Co ciekawe, po prezentacji można było takowe przymierzyć.

Oprócz tego wszystkiego były tam również radiostacje z dosyć wymownym napisem „Uwaga, wróg nasłuchuje”, a także kombinezon chemiczny, który można równie dobrze użyć jako przenośną saunę, bo takie się ma uczucie, gdy się go nosi.

Według mnie był to dosyć interesujący „wykład” (jeśli można to tak nazwać), dużo ciekawszy od poprzednich dwóch, na których byłem: o misji Wojska Polskiego w Iraku i pierwszej części wykładu geograficznego dra Ryszarda Szczęsnego (na którym ledwo mogłem się połapać, o co właściwie chodzi).

Wojciech Sawłowicz
(z uczniowskiego pisma „Rejzonans”)

Wręczono świadectwa z paskiem

- zakończenie roku szkolnego i pożegnanie trzecioklasistów

„Czas mija szybko” – powiedziała dyrektor Renata Rosowska witając wszystkich na uroczystości zakończenia roku szkolnego. W auli obecni byli członkowie zarządu Towarzystwa Szkolnego, duchowni ewangeliccy i rzymskokatoliccy, przedstawiciele władz oświatowych.

Tym razem szkołę żegnali wspólnie uczniowie wszystkich poziomów, nie było odrębnego pożegnania klas trzecich – kończących gimnazjum. Ci jednak w dużej części nie żegnali szkoły na zawsze, wielu z nich po wakacjach zamierza rozpocząć naukę w liceum Reja.

Zatem publicznie wręczano świadectwa „z paskiem”, a także nagrody – rzecz jasna książkowe, bo w książkach przecież zamknięta jest wiedza, jak skomentowała pani dyrektor, wystarczy chcieć je otworzyć. Były także pamiątkowe zdjęcia w absolwenckich biletach i togach.

„Jeśli spojrzeć z punktu widzenia ucznia, to człowiek cały czas się uczy – mówił katecheta, ks. Mirosław Wądrzyk. – To dobrze, jeżeli podstawą chęci zrozumienia świata uczynimy pokorę, także pokorę wobec Boga”. Podczas

uroczystości padło wiele porad i życzeń, zarówno dla przyszłych licealistów, jak i tych, którzy kontynuować będą naukę w gimnazjum.

Kilka dni wcześniej, w dniu 13 czerwca br. w auli odbyło się, tradycyjnie jak co roku, podsumowanie osiągnięć uczniów szkół Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja: licealistów, gimnazjalistów oraz obu prowadzonych szkół podstawowych. Na scenie mogli zaprezentować się zwycięzcy olimpiad i konkursów przedmiotowych, laureaci konkursów artystycznych – filmowcy (patrz str. 1. okładki), fotograficy, literaci, plastycy, a także utalentowani sportowcy. Uczniowie i ich rodzice otrzymali od dyrekcji szkół dyplomy uznania i listy gratulacyjne.



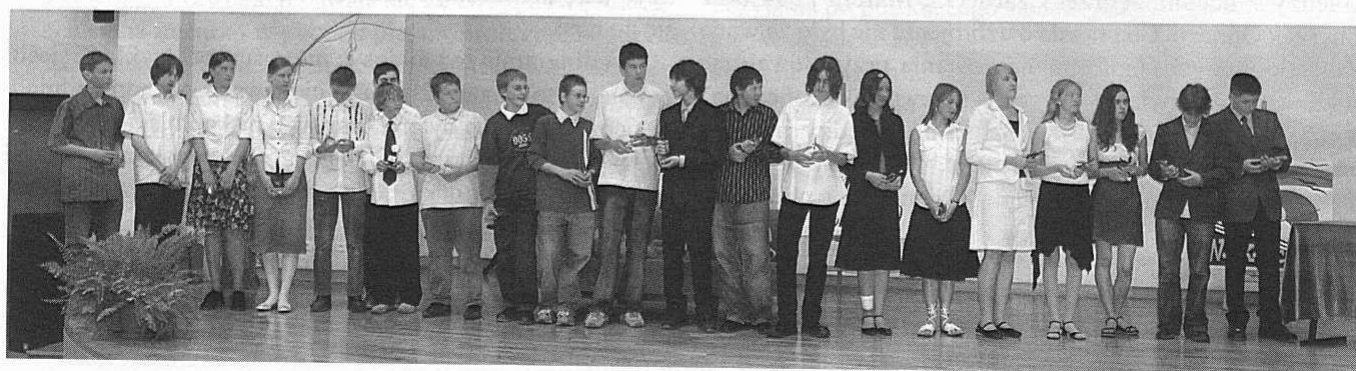
Zdjęcia z uroczystości podsumowania osiągnięć na 3. stronie okładki.

LAUREACI I FINALIŚCI KONKURSÓW PRZEDMIOTOWYCH (gimnazjum)

1. Piotr Laszczak (3 a^o) – laureat Konkursu Fizycznego oraz finalistka Konkursu Historycznego
2. Agnieszka Zbierańska (2 c^o) – finalistka Konkursu Historycznego
3. Dominika Michalska (2 c^o) – laureatka Konkursu Geograficznego
4. Natalia Przełomska (3 b^o) – laureatka Konkursu Geograficznego
5. Małgorzata Blachnicka (1 b^o) – finalistka Konkursu Geograficznego
6. Agnieszka Machulak (2 b^o) – finalistka Konkursu Geograficznego
7. Agnieszka Chudyba (3 b^o) – finalistka Konkursu Geograficznego
8. Alicja Kapustka (2 b^o) – laureatka Konkursu Biologicznego
9. Marta Czurczak (3 b^o) – laureatka Konkursu Biologicznego

LAUREACI I FINALIŚCI OLIMPIAD PRZEDMIOTOWYCH (liceum)

1. Martyna Jąder (3 c) – laureatka XXV Olimpiady Literatury i Języka Polskiego
2. Michał Kłodawski (3 c) – laureat XII Olimpiady Wiedzy o Prawach Człowieka
3. Maja Choma (3 a) – finalistka XXXIV Olimpiady Biologicznej
4. Michał Bogusz (2 a) – finalistka XXXI Olimpiady Geograficznej i Nautologicznej
5. Robert Fendler (3 b) – finalistka XXXI Olimpiady Geograficznej i Nautologicznej
6. Karol Sikora (2 a) – finalistka XXXI Olimpiady Geograficznej i Nautologicznej
7. Maciej Skoczek (2 a) – finalistka XXXI Olimpiady Geograficznej i Nautologicznej
8. Dariusz Chromik (2 b) – finalistka XXXI Olimpiady Historycznej



Pozostaje szlifowanie drobiazgów

- rozmowa z wicedyrektorem Dariuszem Ostrowskim

Minął rok Pańskiej pracy na funkcji zastępcy dyrektora. Czy był to rok kontynuacji czy rewolucji, np. w zakresie organizacji pracy, działań wychowawczych?

- Ani jedno, ani drugie. Najważniejsze jest w takiej sytuacji płynne przejście. Chcę podkreślić, że część planów konsekwentnie się kontynuuje. Działania szkoły



zaplanowane na pięć lat są w realizacji. W trakcie tego roku musiałem wszystkiego dotknąć, zobaczyć, sprawdzić, jak funkcjonuje. Pewne drobne zmiany dotyczyły usprawnienia przepływu informacji. Na przykład nauczyciele mogą uzyskać ich więcej na tablicach informacyjnych w pokoju nauczycielskim. To umożliwia im większą samodzielność, bo dopiero

w razie wątpliwości przychodzą do mnie. A więc to usprawniło nam wszystkim pracę. Wymagam jeszcze jednej nowej rzeczy: aby wszystkie sprawozdania wpływały do dyrekcji drogą elektroniczną.

Do czytania tablic informacyjnych staram się też przyzwyczajać uczniów: tam mogli przeczytać informacje związane z egzaminami gimnazjalnymi, gdzie zostały przeniesione lekcje, kto będzie miał zastępstwo itp. Nie zrezygnowałem ze szkolnego radiowęzła, ale ograniczam komunikaty do spraw naprawdę istotnych, tak aby nie zakłócać pracy nauczycielom.

Niektórzy mówią, że skończył się męczyński styl zarządzania...

- No cóż, takie podejście nie wszystkim odpowiadało. Rzeczywiście kobiety inaczej podchodzą do wielu spraw. Wydaje mi się, że odfeminizowanie dyrekcji jako takiej wpłynęło pozytywnie na postawy uczniów. Wiedzą, że nie warto przesadzać.

Z czego jest Pan najbardziej zadowolony w ubiegłorocznej działalności gimnazjum?

- Bardzo dobrze wypadły konkursy przedmiotowe, co miało miejsce też w ubiegłych latach. Poza tym obserwuję wielkie zaangażowanie młodzieży w akcje na rzecz innych. Cieszy mnie również duża grupa młodzieży, aktywnie działająca w kole teatralnym, prowadzonym przez polonistę, mgr. Adama Macudzińskiego. W tym roku nowy narybek ukończył pierwszą klasę gimnazjum, a więc mam nadzieję, że wkrótce przyjdzie czas na udział koła w różnych przeglądach i konkursach.

Czego z Pańskich założeń nie udało się zrealizować?

- Samorządności wśród uczniów – nie widać tego w szkole. To znaczy, oczywiście samorząd uczniowski jest i działa, chciałbym jednak więcej zaangażowania. Na przykład co roku podczas pożegnania klas trzecich absolwenci liceum dostawali pamiątkowe upominki od pozostających w Reju koleżanek i kolegów. W tym roku to się nie udało. Inny

przykład: grupa uczniów, która już wyszła ze szkoły, uznała, że jest za mało ławek. Sami wyliczyli, ile nowych miejsc potrzeba, zrobili kosztorys. I szkoła te ławki zakupiła. Marzy mi się, aby także obecni uczniowie w każdej dziedzinie czuli się tutaj gospodarzami.

Jak w porównaniu z ubiegłymi latami wypadły egzaminy gimnazjalne?

- Przez pryzmat doświadczeń pracy w gimnazjum oraz w Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej mogę powiedzieć, że wypracowaliśmy właściwy model tego, jak uczyć. Przez ostatnie trzy lata wyniki w naszym gimnazjum były wyższe niż średnia w województwie śląskim, zarówno w części humanistycznej, jak i przyrodniczej. Młodzież jest różna pod względem uzdolnień i pracowitości, a wyniki są dobre. To świadczy o solidnej pracy i stosowaniu właściwych metod nauczania.

Uczniowie gimnazjum Reja mają zapewnioną naukę w liceum Reja. W jaki sposób wpływa to na ich stosunek do nauki? Czy to nie „demobilizuje”?

- Nie sędzę, aby tak było. Trzy miesiące przed terminem składania dokumentów zwykle połowa uczniów twierdzi, że odejdzie. Z pewnością w grę wchodzi potrzeba zmiany, sprostania nowym wyzwaniom. Potem zawsze okazuje się, że większość zostaje i kontynuuje naukę w Reju – w liceum. Jednak opuszczania się w nauce nie ma, bo przecież wtedy wyniki egzaminów, o których mówiłem, nie byłyby takie dobre. Tu nie dałoby się nic oszukać, bo arkusze egzaminacyjne sprawdzane są poza szkołą. No, a potem, w liceum zmieniają się nauczający, trzeba się zatem dobrze zaprezentować.

Gimnazjum – to trudny wiek. Jakie problemy wychowawcze sprawiają współcześni gimnazjaliści?

- Takie, jak od wieków. Okres dojrzewania przypada na przełom klas II i III, co rzeczywiście wymaga od nas i rodziców zwiększonej uwagi. Jednak nie przekłada się to na żadne „ekscesy”, nie ma żadnej „fali”, gnębienia młodszych przez starszych ani tym podobnych zachowań.

Reforma miała oddzielić gimnazjalistów i licealistów, w Reju uczą się razem. Jaki wpływ ma to na proces wychowania?

- Szkoła, a właściwie szkoły Towarzystwa Szkolnego, mają własną specyfikę funkcjonowania. Nasze środowisko jest zintegrowane, właściwie od zerówki do studenta młody człowiek może być związany z nami. Nie ma przepaści między podstawówką a gimnazjum. Uczniowie widują się codziennie: przed szkołą, na korytarzu, spotykają się na wspólnych imprezach, po prostu znają się. Gimnazjaliści szybko się asymilują, a i przejście do liceum nie jest tak stresujące. Przyjaźnie zawiązują się niezależnie od wieku, w poprzek podziału na grupy wiekowe.

Jakie plany, a może marzenia, ma Pan na nowy rok szkolny?

- Właściwie pozostaje szlifowanie drobiazgów. Aha, mam jedno marzenie: nie mieć zmartwień...

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Magdalena Legendź**

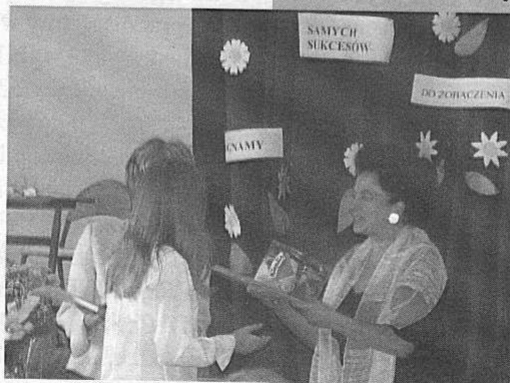
Minął kolejny rok szkolny

Rok szkolny 2004/2005 był czwartym rokiem działalności Szkoły Podstawowej nr 2 Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja w Bielsku-Białej. W szkole uczyło się 495 uczniów w 22 oddziałach.

Pewnym podsumowaniem, świadczącym o tym, jaki był miniony rok, jest zawsze sprawdzian wyników nauczania klas szóstych. Sprawdzian ten, czyli tzw. test kompetencji, pisało 52 uczniów, a średnia uzyskanych punktów w naszej szkole była wyższa o 2,2 pkt. w stosunku do średniej w województwie. Wielu uczniów zdobyło maksymalną ilość punktów na sprawdzianie: pięć osób uzyskało 100% punktów, a piętnaścioro uczniów otrzymało od 99 do 90% punktów. Świadczy to o wzroście poziomu nauczania.

Uczniowie brali udział w wielu konkursach szkolnych, wojewódzkich i ogólnopolskich zdobywając wysokie lokaty i wyróżnienia. Filip Rybczyński został laureatem Ogólnopolskiego Konkursu Języka Angielskiego FOX. W tym samym konkursie wysokie lokaty otrzymali Marta Jawor i Anna Ślezińska. Natomiast Filip wystartował też w olimpiadzie języka angielskiego „Olimpus”, gdzie zajął VI miejsce w Polsce. W Międzynarodowym Konkursie Matematycznym KANGUR 2005 ośmioro uczniów uzyskało wyniki bardzo dobre – Jan Gwinner, Filip Polednia, Tomasz Nowak, Justyna Klejdysz, Małgorzata Klemens, Maciej Bendec, Filip Rybczyński, Joanna Pycia, a troje wyróżnienie – Klaudia Nikiel, Michał Nikiel, Marta Jawor.

Wyróżniający się uczniowie na zakończenie roku szkolnego otrzymali nagrody i dyplomy. Najlepszą absolwentką w roku szkolnym 2004/2005 okazała się – wymieniona już dwukrotnie Marta Jawor. Uczennica odebrała z rąk pań dyrektor – Renaty Rosowskiej i Marii Kajkowskiej – pamiątkową statuetkę.



- Czego nie udało się Pani załatwić, jakich problemów rozwiązać?

Trzeba przyznać, że nierozwiązanym problemem, nad którym jednak pracujemy, jest świetlica szkolna. Większość rodziców przywozi dzieci już o siódmej, w pół do ósmej rano i odbiera o 16.30. Niekiedy w ostatniej chwili albo już po tej „ostatniej chwili”. Rozumiemy, wynika to m.in. z sytuacji na rynku pracy. Oczywiście żadne dziecko nie pozostaje bez opieki, ale jest to kłopotliwe. Poza tym mamy bardzo dużo uczniów i świetlica jest przepełniona. Zatrudniamy do świetlicy dwie nowe, młode, prężne osoby i nie ukrywam, że pokładamy w nich

nadzieję na usprawnienie pracy. Zaczyna być ciasno także jeśli chodzi o pomieszczenia lekcyjne. Uruchamiamy dwie „zerówki” i cztery klasy pierwsze. Planujemy przyjęcie 560. dzieci i to już jest maksimum. Mamy nadzieję, że uda się nam wygospodarować pewne pomieszczenia.

- Co według Pani Dyrektor będzie najważniejsze w nowym roku szkolnym?

Rok szkolny 2005/2006 będzie dla nas szczególnie ważny, ponieważ będziemy obchodzić mały jubileusz – piąty rok działalności Szkoły Podstawowej nr 2 Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja w Bielsku-Białej. Zdobyliśmy przez ten czas dobrą opinię, co przekłada się na zainteresowanie rodziców naszą szkołą. Dowiadują się o możliwość przyjęcia dziecka przez nas na dwa, trzy lata, zanim osiągnie ono właściwy wiek. Na kolejny rok zostało przyjętych do klas „0” 51 uczniów, do klas pierwszych 90 dziewcząt i chłopców w czterech oddziałach. Nie zamierzamy jednak wyłącznie świętować. Zrobiliśmy badania osiągnięć edukacyjnych w klasach 1-3 i uważamy, że można je jeszcze poprawić. Zatem pierwszoplanowym zadaniem na ten rok będzie podniesienie wyników nauczania.

- Szkoła może się poszczycić całą gamą zajęć pozalekcyjnych. Jakie będą nowości w tej dziedzinie?

Chcemy uruchomić Uczniowski Klub Sportowy. W ubiegłym roku rozpoczęło działalność koło gimnastyki artystycznej i okazało się, że zainteresowanie jest ogromne; jeśli na zajęcia pozostałych kół przychodziło po kilkanaścioro dzieci, tutaj chętnych było blisko 40. Prowadząca je nauczycielka Ewelina Żurek wystąpiła z inicjatywą rozszerzenia działalności koła. Będzie to forma stowarzyszenia, do którego należeć będą rodzice i nauczyciele. Przyniesie to określone korzyści, np. będzie można starać się o dotacje Okręgowego Związku Gimnastycznego, czy różne granty. Ten status prawny umożliwi też tworzenie rozmaitych sekcji, choć zaczniemy oczywiście od gimnastycznej. Zarząd Towarzystwa Szkolnego wyraził zgodę na taką formę działalności szkoły i wkrótce odbędzie się zebranie założycielskie. A dzieci są tak zapalone, że w czasie wakacji też chciały przychodzić! No i ćwiczą raz w tygodniu.

Podsumowania i plany

- mówi dyrektor Maria Kajkowska

- Co szkoła zrobiła, aby zacieśniać współpracę z rodzicami, integrować uczniów, jednym słowem, aby czuli, że jest to ich własna szkoła?

Szkoła zorganizowała wiele imprez i uroczystości dla rodziców i zaproszonych gości, które cieszyły się wielkim zainteresowaniem. Oprócz uroczystości szkolnych, koncertów, zostały zorganizowane po raz pierwszy Mistrzostwa w Gimnastyce Artystycznej (patrz „REJ” nr 1/2005). Dla uczniów zorganizowaliśmy wiele wycieczek turystycznych, dydaktycznych i imprez integracyjnych, między innymi: Jesienny Rajd Szkolny – wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 10 Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja – na terenie klubu sportowego „Quad” pod Dębowcem. Rodzice i nauczyciele bardzo zaangażowali się w organizację Pikniku Rodzinnego, który odbył się w maju na Koziej Górze.

Pierwszy rok na piątkę

- rozmowa z Urszulą Mikuszewską, dyrektorką SP nr 10

Spróbujmy podsumować pierwszy rok działalności Szkoły Podstawowej nr 10 Towarzystwa Szkolnego im. M. Reja. Co udało się osiągnąć na płaszczyźnie dydaktycznej?

- Osiągnięcia dydaktyczne mamy znaczne – przede wszystkim wzrosła średnia ocen z niemal wszystkich przedmiotów. Piętnaście osób z klas starszych otrzymało na zakończenie roku świadectwa z wyróżnieniem. Najlepszą absolwentką w roku szkolnym 2004/2005 okazała się uczennica Aleksandra Obracaj. Jeśli chodzi o sprawdzian wyników nauczania w klasie szóstej, to nie mamy na razie porównania z poprzednimi latami, jednak nauczyciele, którzy w naszej szkole uczą, mówią z przekonaniem, że wyniki są lepsze. Dwie uczennice uzyskały maksymalną ilość punktów. Zresztą zrobiliśmy próbny egzamin, widocznie trudniejszy – opracowany przez zespół naszych nauczycieli – bo wtedy wyniki były słabsze niż po oficjalnym tzw. teście kompetencji. Poza tym analizujemy wyniki badania nauczania klas trzecich i skrupulatnie co roku będziemy to robić, i wyciągać odpowiednie wnioski.

Jak ocenia Pani realizację zadań w sferze wychowawczej?

- Oceniam wysoko, szczególnie fakt, że udało nam się wytworzyć w szkole właściwy klimat wychowawczy. Wiele zrobiliśmy też w dziedzinie promocji szkoły w lokalnym środowisku. Działamy w środowisku, które wymaga wzmożonej pracy wychowawców, pedagogów, nauczycieli. Wielu uczniów jest zaniebawianych w rodzinnych domach, stwarza problemy wychowawcze. Kiedy jednak dzieci poznały nasze zasady i konsekwencję w działaniu, szybko zaczęły się podporządkowywać panującym w szkole regułom. Duże znaczenie ma fakt, że nie pozostawiamy nierozwiązanych problemów. Jako dyrektor nie zostawiam nauczycieli samych z trudnymi sprawami, dodaję im otuchy czy wskazuję praktyczne rozwiązania, które znam dzięki swemu wieloletniemu doświadczeniu. Zarówno pedagog szkolny, psycholog, wychowawcy, jak i ja, tworzymy wspólny front.

Szkola to nie tylko nauka, ale również aktywność społeczna...

- Muszę powiedzieć, że początkowo dzieci były mało aktywne na forum szkoły, niechętnie uczestniczyły w konkursach szkolnych czy międzyszkolnych. Problemem było nawet uczestnictwo w zajęciach pozalekcyjnych, musieliśmy im dopiero pokazać, że mogą korzystać z różnych kół zainteresowań. To się zmieniło już w pierwszym półroczu. Ci uczniowie, którzy chcieli zaistnieć, u których było widać zaangażowanie, chęć walki o lepsze wyniki, zostali zachęcani do udziału w konkursach międzyszkolnych. Początkowo obawialiśmy

się nawet, że to może za wcześnie, że ewentualna porażka ich zniechęci, ale poradzi sobie. Bardzo dobrze wypadli w konkursach matematycznych „Kangur” i „Mały Pitagoras”, w konkursie języka angielskiego „FOX”, a także w konkursach plastycznych: „Uzależnieniom stop” czy ogólnopolskim „Eko-Planeta”. W miejskich i grzybskich sportowych nasze uczennice zdobyły I i III miejsce w tenisie stołowym. Drugie miejsce zajęliśmy w korowodzie szkół podczas Dni Bielska-Białej. Aktywnie działał szkolny samorząd, pomagając w organizacji szkolnych imprez czy współorganizując akcję pomocy dzieciom z domu dziecka, pomocy zwierzętom, akcję „sprzątanie świata” i inne.

Na co zamierza Pani położyć szczególny nacisk w nowym roku szkolnym?

- Dopracowaliśmy już wizję i misję szkoły i przystępujemy do realizowania programu rozwoju szkoły zaplanowanego na okres pięciu lat, w oparciu o badania jakości pracy szkoły. Z raportu wynika wiele pozytywów, m.in. że grono pedagogiczne jest zintegrowane, przepływ informacji jest właściwy, itp. Natomiast słabszą stroną jest stosowanie tradycyjnych metod nauczania przez część nauczycieli. To musimy zmienić. Zależy mi, by nauczyciele w naszej szkole byli szczególnie, by dawali z siebie coś ponad miarę. Zatem będę skrupulatnie rozliczać z umiejętności dydaktycznych. Nauczyciele będą musieli się doszkolić, zresztą w minionym roku szkolnym 6 stażystów zdobyło tytuł nauczyciela kontraktowego. W nowym roku szkolnym dwóch nauczycieli będzie się ubiegać o tytuł nauczyciela mianowanego i dwóch – dyplomowanego.

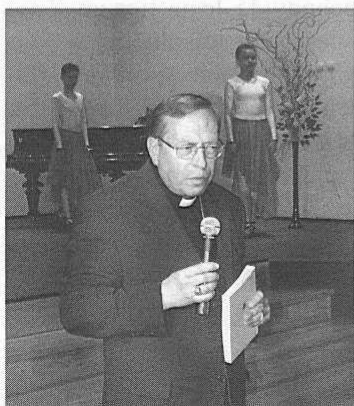
Początkom szkoły towarzyszyła nieufność części rodziców. Czy to się zmieniło?

- To rzeczywiście było naszym mankamentem. Ale już widzę rodziców w szkole, są zainteresowani, serdeczni. Bardzo wielu rodziców, dziadków przychodzi na imprezy szkolne, wychodzą zadowoleni. Były takie miłe momenty, że niektórzy mówili: „nasze dziecko tyle lat tu chodzi, a myśmy pierwszy raz zostali do szkoły zaproszeni, dziękujemy”. Zaangażowanie rodziców jest o wiele lepsze, na przykład zaskoczyło mnie, że kiedy apelowałam o społeczną pomoc przy pracach porządkowo-remontowych, zgłosili się rodzice z każdej klasy. Dzięki nim jest w szkole ładniej.

Rozmawiała: Magdalena Legendź

Ekumeniczna wizyta duszpasterska

W czerwcu br. w obu szkołach podstawowych, prowadzonych przez Towarzystwo Szkolne jako zadanie zlecone przez Miasto Bielsko-Białą, duszpasterską wizytę złożyli biskupi diecezjalni - ewangelicki i rzymskokatolicki. Zarówno wśród pedagogów i pracowników, jak i uczniów szkół są osoby obu tych wyznań. Gośćmi byli ordynariusz rzymskokatolickiej diecezji bielsko-żywieckiej bp Tadeusz Rakoczy oraz zwierzchnik ewangelickiej diecezji cieszyńskiej bp Paweł Anweiler. Zostali przywitani przez dyrektorki: Szkoły Podstawowej nr 2 – Marię Kajkowską i Szkoły Podstawowej nr 10 – Urszulę Mikuszewską oraz przewodniczącego Towarzystwa Szkolnego Józefa Króla. Spotkanie z uczniami było okazją do zaprezentowania pracy szkół na różnych płaszczyznach. Biskupi spotkali się też z gronem pedagogicznym oraz pracownikami obu placówek.



Wizyta w SP nr 2



Uroczystości 10-lecia PSF-u

W dniu 11 czerwca br. odbyły się uroczystości jubileuszu Policealnej Szkoły Fizjoterapii. W obchodach uczestniczyli przedstawiciele władz oświatowych, Towarzystwa Szkolnego, ekumeniczni goście, pedagodzy i słuchacze. Nie zabrakło przedstawiciela Wyższej Szkoły Administracji, w ramach której od jesieni będzie funkcjonować Wydział Fizjoterapii. Przyjmie zarówno nowych studentów, jak i dotychczasowych słuchaczy, którzy chcieliby uzupełnić wiedzę i uzyskać licencjat z fizjoterapii. Przemawiając w imieniu Jej Magnificencji Pani Rektor WSA, dr Michał Kalitowski m.in. powiedział: „Obserwowaliśmy rozwój szkoły, odczuwaliśmy ogromną energię, jaką wkładali

w pracę dyrektor Renata Rosowska oraz profesorowie: prof. dr hab. Janusz Zdebski i prof. dr hab. Krzysztof Spodaryk. Cieszymy się, że z tym zespołem spotkamy się w październiku, aby razem współpracować”.

Życzenia pomyślnego rozwoju i gratulacje złożyli także bp Paweł Anweiler – zwierzchnik Diecezji Cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego, Janusz Kaps – naczelnik Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Bielska-Białej oraz wizytator Andrzej Mróz.

Podczas uroczystości gratulacje i dyplomy otrzymali pracownicy związani ze szkołą od początku jej istnienia (patrz zdjęcie na 1. str. okładki).

Z tej mąki dobry chleb

- nasi absolwenci

Wśród absolwentów Reja wielu wybrało zawód związany z edukacją i wychowaniem. Niektórzy – kilku takich już przedstawialiśmy – ponownie związali się ze swoją szkołą, inni wybrali odmienną drogę.

Gdy powstawało liceum, ogłoszono nabór do klas pierwszych i drugich. Zwłaszcza ci drugoklasiści i ich rodzice okazali Towarzystwu Szkolnemu szczególne zaufanie, przenosząc tu swoje dzieci. Nie było jeszcze wiadomo, jak potoczą się losy szkoły, czy przetrwa. Jednak okazało się, że ich wybór był trafny.

Bogusław Cichy rozpoczął naukę w Reju właśnie razem z tą grupą odważnych. Przyznaje, że do Reja pewnie by nie podszedł, gdyby dostał się na kierunek biologiczno-chemiczny cieszyńskiego LO im. Kopernika, gdzie miał stosunkowo blisko; pochodzi bowiem z Górek Wielkich. Ponieważ nie udało mu się tam dostać, przez pierwszy rok szkoły średniej chodził do filii tegoż liceum w Ustroniu. „Niezbym mi się tam podobało – mówi – i otwarcie Reja było dla mnie szansą, tym większą, że nabór na drugi rok odbywał się bez egzaminów. Już nie pamiętam, od kogo usłyszałem o powstaniu tej szkoły, ale kiedy poprosiłem rodziców o przeniesienie się do Bielska, to od razu się zgodzili”.

Szkołę wspomina bardzo miło, chociaż nie zawsze było łatwo. Najtrudniejszy, jak pamięta, był pierwszy rok: „W swojej nowej klasie nikogo nie znałem. Większość osób miała swoich znajomych, bo przenosili się do Reja z innych bielskich liceów, nawet w kilka osób. Spoza Bielska byłem ja i jeszcze jeden kolega”. Jednak w miarę upływu czasu stawali się coraz bardziej zgraną paczką i tak już było do końca, nie tylko w tym roczniku.

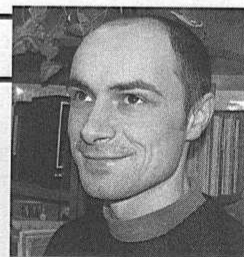
„Nigdy nie zapomnę naszej wychowawczyni pani Małgorzaty Tracz. Była dla mnie i chyba dla nas wszystkich wzorem wychowawcy. Chociaż nie byliśmy potulną i łatwą klasą, zawsze stawiała w naszej obronie. Nigdy nie zostaliśmy sami z naszymi problemami, zawsze mogliśmy liczyć na jej zrozumienie” – uważa.

Tymczasem biologia przestała Bogusława zajmować, co wiązało się ze wzrostem zainteresowań humanistycznych. To zasługa polonistki Janiny Rogolińskiej-Pieronek, która wprowadziła go w świat literatury, poezji. Wskazała bogactwo świata myśli i pomagała go zrozumieć. Język

polski stał się jego ulubionym przedmiotem, jednak studia wybrał inne. „Rej na pewno ułatwił mi start na studia. Byłem dobrze przygotowany, aby rozpocząć naukę w szkole wyższej. Na pierwszym roku studiów brakowało mi nawet konkretnej pracy, np. potrzeby korzystania z literatury” – wspomina. Zdecydował się na studia w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej na kierunku teologia ewangelicka. Większość jej absolwentów, po zdaniu odpowiednich kościelnych egzaminów, zostaje księżmi Kościoła Ewangelicko – Augsburskiego.

Droga Bogusława Cichego była nieco inna. Po studiach rozpoczął pracę w redakcji ogólnopolskiego dwutygodnika „Zwiastun Ewangelicki”. Równocześnie studiował zaocznie dziennikarstwo w dwuletnim Poddyplomowym Studium Dziennikarstwa w Katowicach. W bielskiej redakcji rozwijał zamiłowania zaszczerpione przez profesor Pieronkową – pisał informacje, artykuły, recenzje. Redaktorom Rejowskich pisemek uczniowskich warto polecić napisany przez niego reportaż z pracy piekarni w Brennej. Był to prawdziwy reportaż uczestniczący, Bogusław spędził wiele godzin z piekarzami, będąc świadkiem wszystkich etapów pracy. Zajmująco opisał potem, jak wiele trzeba, aby codziennie rano móc kupić bochenek naszego „chleba powszedniego”.

Z tej mąki powstał jednak dobry chleb. Po kilku latach przyszła decyzja o służbie w Kościele. Po ordynacji na księdza pracował najpierw jako wikariusz w rodzinnej parafii Brenna-Górki, później władze kościelne skierowały go do Mikołajek. Właśnie z powodu przenosin i organizacji służby duchownego i życia na Mazurach, nie mógł przyjechać na obchody 15-lecia liceum Reja. Obecnie jest wikariuszem parafii ewangelickiej w Gliwicach. „W gliwickiej parafii prowadzę spotkania studenckie, spotkania dla małżeństw, uczę religii. To zajęcia, za które jestem odpowiedzialny. Zaczęłem również nagrywać rozważania do luterkańskiej audycji „Po prostu”, która emitowana jest w Radiu CCM”. Czy ksiądz Bogusław Cichy ma jakieś marzenia? „Od kilku lat niezmiennie marzę o wyprawie w rumuńskie Karpaty”.



Listy gratulacyjne, m.in. od posłanek do Parlamentu Europejskiego – Grażyny Staniszwskiej i Małgorzaty Handzlik oraz senator RP Krystyny Bochenek, odczytała dyrektor Renata Rosowska. Zapowiadając część artystyczną – pokazy tańca i gimnastyki artystycznej – w wykonaniu młodszych uczennic i uczniów szkół Towarzystwa Szkolnego, stwierdziła, że gdyby wszyscy byli tak sprawni i wysportowani, zarówno wykładowcy, jak i słuchacze PSF-u nie mieliby co robić.

W części naukowej wygłoszono cztery wykłady. O roli czasopism naukowych w fizjoterapii i rehabilitacji mówił dr Maciej Płaszewski, zagadnienia rehabilitacji przez turystykę przedstawił dr Leszek Macura, multimedialny wykład o dogoterapii (terapii przy pomocy psów) na świecie i w Polsce przedstawił Jacek Starzyński, a Piotr Kierpiec mówił na temat: relacja terapeuta – pacjent.

Zdjęcia na 3. stronie okładki

Doczekać drugiego dziesięciolecia

Jubileusz jest okazją do wspomnień, refleksji, ale też zachętą do spojrzenia w przyszłość. Poprosiliśmy pracowników, pedagogów PSF-u o odpowiedź na kilka pytań związanych z przeszłością i przyszłością szkoły. Wypowiedzi tych, którzy zechcieli podzielić się swoimi przemyśleniami, publikujemy poniżej. Z powodów niezależnych od redakcji nie udało się uzyskać wypowiedzi związanego ze szkołą od początku prof. dra hab. Krzysztofa Spodaryka. Z pewnością nadrobimy to w jednym z kolejnych numerów.

Co najbardziej lubicie Państwo w tej pracy?

Józef Czader, wicedyrektor PSF-u: Uważam, że w każdej pracy potrzebna jest samodyscyplina i sumienność. Praca nie może być karą, każde zajęcie może sprawiać więcej lub mniej radości. Takie podejście szczególnie potrzebne jest w pracy z młodymi ludźmi. Oni bardzo krytycznie podchodzą do swoich nauczycieli – wychowawców: zmęczenie, zniechęcenie, bylejałość w pracy nauczyciela szybko im się udziela.

Dorota Kaczor: Oczywiście po prostu kontakt z młodzieżą. Daje mi on wiele satysfakcji i nie pozwala na rutynę. Poza tym daje mi możliwość ucznia się, a nawet „wymusza” uczenie się, bo stanie w miejscu – to „śmierć zawodowa”. Poza tym kontakt z młodzieżą uczy pokory i tolerancji, i pomaga w pokonywaniu bariery pokoleniowej, a przede wszystkim nie pozwala mi zapomnieć o dziecku we mnie samej, czyli tej części mojej osobowości, która potrafi się bawić, cieszyć, być kreatywną, ale i popełniać błędy.

Wojciech Kilijan: Bardzo lubię ciągły kontakt z młodzieżą, konieczność bycia na bieżąco, możliwość podtrzymywania kontaktów już zawodowych (konferencje, kursy, szkolenia), a najbardziej – pozytywne opinie pacjentów na temat byłych słuchaczy.

Katarzyna Kusy: W pracy najbardziej lubię kontakt z młodymi ludźmi, ich radość, chęć życia, optymizm, co pozytywnie wpływa na mój stan emocjonalny. Lubię uczyć, przekazywać wiedzę, zwłaszcza jeżeli chodzi o przedmiot masażu, który sprawia mi najwięcej satysfakcji. Podczas

zająć dużo zadowolenia daje mi sam proces przemian umiejętności manualnych zachodzący wśród słuchaczy, jak również duże ich zaangażowanie. Z drugiej strony, zdaje sobie dobrze sprawę, że jest to przedmiot najprzyjemniejszy spośród wszystkich nauczanych w naszej szkole, na którym najbardziej im zależy i z którym większość wiąże swoją przyszłość.

Maciej Płaszewski: Ta praca ma niewątpliwą zaletę, którą można by określić jako brak poczucia stagnacji. Kontakt z młodzieżą, nauczanie żywych, rozwijających się przedmiotów, wyzwania związane z rozwojem szkoły i współpracą z innymi placówkami, a wreszcie możliwość pogodzenia własnych zainteresowań z pracą zawodową – to wystarczające powody, by mówić: „lubię swoją pracę”.

Jacek Starzyński: Lubię uczyć, a dokładniej, dzielić się swoją wiedzą i doświadczeniem z zainteresowanymi oraz uczyć się. Praca w szkole, zwłaszcza w tym kierunku, wymaga bieżącego śledzenia zmian zachodzących w fizjoterapii, co pozwala na ciągłe samodoskonalenie. Nigdy nie unikam pytań, a jeżeli nie znam na jakieś odpowiedzi (zdarza się – zwłaszcza z „działki” koleżanki Jadwigi Pałosz), szperam w literaturze, doskonaląc się wraz ze słuchaczami – wracam do korzeni.

Czego przede wszystkim chcieliby Państwo nauczyć młodzież, jakie wartości staracie się jej przekazać?

Józef Czader, wicedyrektor PSF-u: Przede wszystkim solidnie wykonywać swoją pracę, sumiennie podchodzić do swoich obowiązków. Umiejętnie planować. Oprócz obowiązkowych zajęć rozwijać swoje zainteresowania, z pasją podchodzić do swojego hobby. Poza tym każda praca, wcześniej czy później, powinna przynosić pożytek również innym ludziom. Dobrze, jeżeli swoimi sukcesami (czasem i porażkami) potrafimy dzielić się z innymi.

Dorota Kaczor: Zawsze na pierwszych zajęciach zadaję uczniom pytanie: dlaczego wybrali tę właśnie szkołę. Większość odpowiedzi zawiera wątek – „bo chcę pomagać innym”. Wtedy pytam: a co to znaczy pomagać? I właśnie w trakcie swoich zajęć próbujemy, niekoniecznie wprost, odpowiedzieć na to pytanie.

Moim zdaniem nie ma skutecznej pomocy bez znajomości mechanizmów psychologicznych rządzących zachowaniem człowieka i bez znajomości zasad etyki. Nie wszyscy rozumieją, co oznacza podmiotowe traktowanie pacjenta. Świetnie zawsze przywołują tę zasadę opisując podstawy kontaktu z pacjentem. Jednak opowiadając o swojej praktyce często używają określeń typu: „u babci trzeba było”, „stan dziadka się pogorszył”. Prawdopodobnie nie robią tego w złej wierze, a czasem niestety mają również taki przykład podczas praktyki. Staram się więc uczyć rzeczy, wydawałoby się oczywistych, takich jak rola kultury języka w okazywaniu szacunku pacjentowi.

Bardzo ważna jest dla mnie tolerancja, rozumiana jako akceptacja zachowania drugiego człowieka. W uczeniu tolerancji wobec innych, ale i wobec samego siebie, wiedza, w tym psychologiczna, jest niezwykle pomocna, bo pozwala uświadomić sobie m.in. własne ograniczenia. Bez tego skuteczne pomaganie jest niemożliwe. Chciałabym, aby moi uczniowie, wykorzystywali całą swoją wiedzę i umiejętności oraz szanowali godność pacjenta bez względu na to, kim jest.

Doczekać drugiego... cd.

Wojciech Kilijan: Szacunku dla ludzi, dla ludzi cierpiących, poszanowania pracy i potrzeby ciągłego doskonalenia się.

Katarzyna Kusy: Jest wiele wartości, które staram się na bieżąco przekazywać słuchaczom, do nich należą: postawa otwartości w relacjach interpersonalnych pacjent – słuchacz, cierpliwość, wyrozumiałość, troskliwość, chęci niesienia pomocy choremu, jakże ważne w zawodzie fizjoterapeuty. Duży nacisk na zajęciach kładę na indywidualizację postępowania odpowiednio do wieku, stanu psychicznego i istniejących warunków fizjopatologicznych chorego.

Wcześniej, zanim rozpoczęłam pracę w szkole, przez siedem lat pracowałam w Beskidzkim Zespole Lecznico-Rehabilitacyjnym w Jaworzu, dzięki czemu nabyłam doświadczenie i pewność w pracy z pacjentem, co teraz śmiało mogę wykorzystać i przekazać młodzieży.

Dzięki stałemu kontaktowi ze sportem, staram się rozwijać w nich poczucie estetyki, potrzebę zdrowego trybu życia, umiejętnego spędzenia czasu wolnego. Wdrażam prawidłowe zasady współdziałania w grupie, pomocy słabszym, asertywności, poszanowania cudzej wartości i tolerancji.

Maciej Płaszewski: Praca fizjoterapeuty wymaga właściwego warsztatu, ale także dojrzałości emocjonalnej i etycznej oraz zamiłowania do wykonywanej pracy. W pełni ukształtowany terapeuta ma szacunek do pacjenta i własnego zawodu oraz świadomość, potrzebę i umiejętność samokształcenia.

Jacek Starzyński: Po pierwsze: przekucia teorii w praktykę. Wiele tematów, które wydają się nam mało istotne na wykładach, dopiero na zajęciach praktycznych ukazuje swoją „pomocność”. Po drugie, słuchania i słyszenia pacjenta (co nie jest tożsame). Po trzecie: punktualności oraz solidności we wszystkich poczynaniach. Reszta z czasem przyjdzie sama.

Momenty z życia szkoły, które wspominam najmilej to...

Józef Czader, wicedyrektor PSF-u: Bardzo sympatyczne są spotkania z absolwentami naszej szkoły, którzy (często z pociechą na rękę) przychodzą porozmawiać o swojej pracy, o nowym stanie małżeńskim, o karierze naukowej (wielu już uzyskało tytuł magistra), o swoich radościach i smutkach, a czasem tylko powspominać lata spędzone w naszej szkole.

Dorota Kaczor: Największą satysfakcję odczuwam, kiedy obserwuję, jak moi uczniowie przechodzą przemianę, jak dojrzejewają. Można powiedzieć, że jeden rok (taki mam kontakt z każdym rocznikiem) to niewiele. Zawsze jednak zdarzają się tacy, u których bardzo wyraźnie można zauważyć, jak z trochę nieokrzesanych, nieznających jeszcze swojego miejsca w życiu osób, zmieniają się w odpowiedzialnych młodych ludzi. Oczywiście bez pracy całego zespołu nauczycieli byłoby to niemożliwe.

Wojciech Kilijan: Momentów takich było wiele... Wyjątkowym wydarzeniem były pierwsze egzaminy dyplomowe. Z sentymentem wspominam tworzenie szkolnych pracowni, które na początku mieściły się w salach lekcyjnych (!) przy ul. Modrzewskiego, a następnie na Osiedlu Beskidzkim w budynku klubu osiedlowego. Bardzo wyjątkowym momentem było uruchomienie w Szczyrku pracowni szkolnych, a następnie Zakładu Rehabilitacji Leczniczej, w którym pracowałam na początku z dr. Leszkiem Macurą i dr. Marianem Gawinkiem.

Maciej Płaszewski: Najmilsze są sytuacje, w których odczuwa się sens wykonywanej pracy. A w zawodzie nauczyciela to nic innego, tylko oddźwięk ze strony uczniów – ich chęć pracy, zainteresowanie. Dużo satysfakcji dają opinie pacjentów w przychodni, a także organizatorów Olimpiad Specjalnych, w których uczestniczą wolontariusze z PSF-u, na temat postawy, umiejętności i zaangażowania młodzieży.

Jacek Starzyński: Bardzo miło jest słyszeć pochwały o uczniach PSF-u ze strony pacjentów w trakcie zajęć praktycznych w ZRL Szczyrk. Zdarza się to wielokrotnie i wielokrotnie jestem dumny ze „swoich” uczniów! W ogóle, jeżeli chodzi o młodzież, to najbardziej satysfakcjonująca dla mnie jest pamięć absolwentów zwracających się, czasem po wielu latach, o doradzenie w trudnych momentach pracy lub życia. Mam wtedy pewność, że dla niektórych nie byłam tylko belferskim epizodem.

Czego życzą Państwo szkole na przyszłość?

Józef Czader, wicedyrektor PSF-u: Policealna Szkoła Fizjoterapii funkcjonować będzie jeszcze przez trzy semestry. Nie oznacza to, że zamykamy kształcenie w zawodzie fizjoterapeuty. Dzięki staraniom wielu osób stworzyliśmy nowy kierunek – fizjoterapię w Wyższej Szkole Administracji, na którym studenci po trzech latach nauki uzyskają tytuł licencjacki. Wszystkim przyszłym studentom fizjoterapii życzę trafnego wyboru i satysfakcji z późniejszej pracy w tym zawodzie.

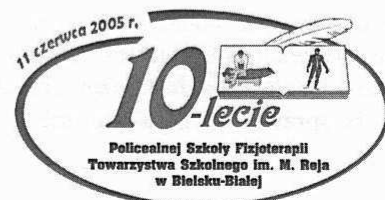
Dorota Kaczor: Przede wszystkim, aby zrealizowały się plany rozwoju oraz aby czas spędzony w szkole był dla wszystkich ważnym doświadczeniem, a kiedyś miłym wspomnieniem.

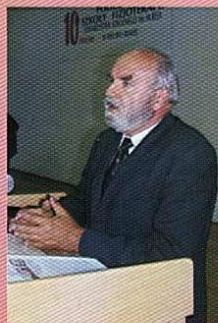
Wojciech Kilijan: Możliwości doczekania kolejnego jubileuszu za dziesięć lat – tym razem już jako szkoła wyższa.

Katarzyna Kusy: Szkole oczywiście życzę jak najlepiej, ponieważ jest ona moim głównym miejscem pracy. Chciałabym, żeby dalej funkcjonowała i rozwijała się już na poziomie studiów licencjackich. Życzę jej owocnej współpracy z wieloma krajami Unii Europejskiej, z możliwością wymiany studentów, co daje im wiele możliwości związanych ze znalezieniem przyszłej pracy w zawodzie fizjoterapeuty. Rozwój szkoły na pewno wiązałby się z rozbudową pracowni dydaktycznych wraz z zakupem nowoczesnego sprzętu rehabilitacyjnego, budową hali sportowej, co ułatwiłoby w znaczący sposób planowanie zajęć, ponieważ z roku na rok ilość studentów może ulegać zwiększeniu. Oczywiście to są tylko marzenia, ale nie na tyle nierealne, żeby nie mogły być zrealizowane. Wiąże się to rzecz jasna z ogromnym nakładem finansowym. Czas pokaże, co przyniesie nam przyszłość.

Maciej Płaszewski: Przyszłość szkoły w obecnej formie jest już zamknięta, niemniej z pewnością otwarcie Wydziału Fizjoterapii WSA jest momentem przełomowym. Czego życzyć – trzymać kurs!

Jacek Starzyński: Nie obniżać poprzeczki, płynnie przechodząc w licencjat. Tak trzymać!





Gratulacje i wykłady

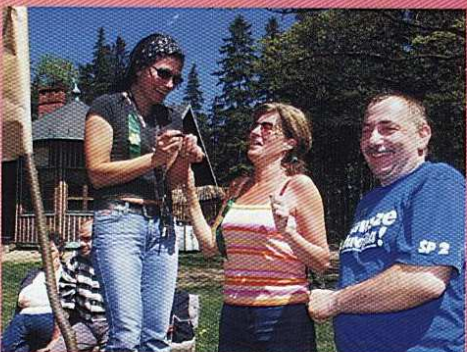
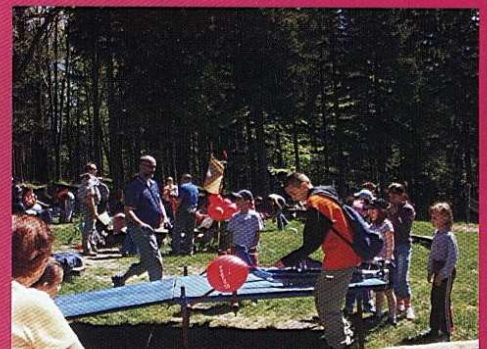
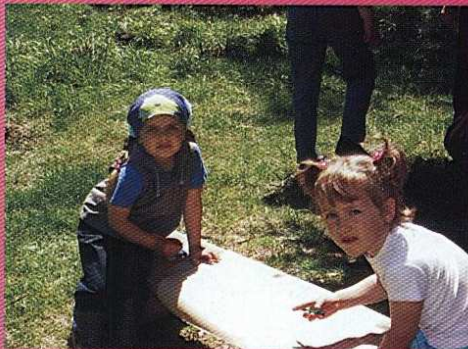
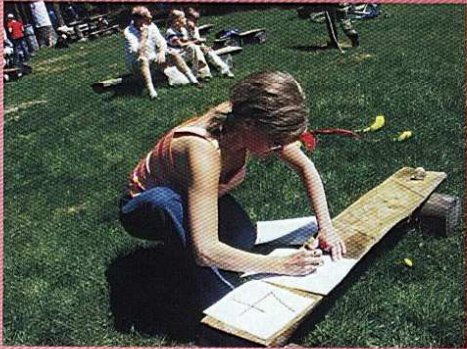


Jubileusz dziesięciolecia Policealnej Szkoły Fizjoterapii



KONCERT OSIĄGNIĘĆ





Piknik rodzinny w Dwojce

